

NR 40

IZ Policy Papers

Instytut Zachodni
West-Institut
Institute for Western Affairs



Niemcy wobec Rosji

Zarys historii niemieckiej *Russlandpolitik*

Stanisław Żerko



Niemcy wobec Rosji

Zarys historii niemieckiej *Russlandpolitik*

Stanisław Żerko



Instytut Zachodni

Seria wydawnicza:
„IZ Policy Papers” nr 40

Redakcja serii:
Joanna Dobosz-Dobrowolska (red. naczelna)
Marcin Tujdowski
Magdalena Bainczyk
Witold Ostant

Opracowanie redakcyjne:
Hanna Różanek

Projekt okładki:
Ewa Wąsowska

© Copyright by Instytut Zachodni
Poznań 2022

Wydawca:
INSTYTUT ZACHODNI
61-854 Poznań, ul. Mostowa 27
tel. 61 852 76 91
tel. 61 852 28 54 (wydawnictwo)
fax 61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl

ISBN 978-83-66412-34-7 (online)

Spis treści

Kilka słów wstępnych	7
1. Wczesne związki niemiecko-rosyjskie	9
2. Niemcy wilhelmińskie wobec Rosji: od przymierza do wojny	15
3. Między wojnami światowymi	21
4. II wojna światowa	31
5. Republika Federalna Niemiec i ZSRR	34
6. Zjednoczenie Niemiec i nowa faza w stosunkach RFN z Moskwą	42
7. Rosja w polityce pierwszego rządu Angeli Merkel	48
8. Od kryzysu do kryzysu (2008-2022)	51

Kilka słów wstępnych

Relacje między Niemcami a Rosją wzbudzają od dawna szczególne zainteresowanie. Dotyczy to zwłaszcza stosunków między ponownie zjednoczonym w 1990 r. państwem niemieckim a Federacją Rosyjską, następczynią Związku Sowieckiego. Szczególny charakter tych stosunków nie ulegał wątpliwości, zwłaszcza w okresie, gdy kanclerstwo Gerharda Schrödera (*SPD*) nałożyło się na prezydenturę Władimira Putina. Mimo że w 2014 r. w związku z agresywną polityką Kremla doszło do zdecydowanego ochłodzenia relacji na linii Berlin–Moskwa, to stanowisko Republiki Federalnej wobec Rosji było niejednoznaczne. Postawa rządu Olafa Scholza w obliczu kryzysu rosyjsko-ukraińskiego w początkach 2022 r. potwierdziła wątpliwości co do polityki Berlina wobec Rosji i wywołała krytykę nie tylko za granicą, lecz także w dużej części niemieckich elit.

Nie brakuje przy tym zarzutów pod adresem Niemiec, że w swej *Russlandpolitik* nawiązują one do historycznych tradycji współpracy. Niektóre z nich kojarzyły się zwłaszcza w Polsce złowrogo: współpraca w XVIII w. i rozbiory Rzeczypospolitej, ustanowiony w 1815 r. system Świętego Przymierza, bismarckowski „sojusz trzech cesarzy” w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w., układ z Rapallo (1922), pakt niemiecko-sowiecki z sierpnia i września 1939 r. – dla niektórych wszystko to, wraz z Nord Stream i Nord Stream 2, wydaje się układać w jeden łańcuch.

Panuje przy tym przekonanie o jakiejś wynikającej z historycznych związków szczególnej fascynacji Niemców Rosją, co miałyby tłumaczyć meandry i rozdroża polityki Berlina. Pamiętać jednak trzeba, że Niemcy z Rosjanami wielokrotnie ścierali się zbrojnie (Rosjanie po raz pierwszy zajęli Berlin jako zwycięzcy w 1760 r., w ogniu wojny siedmioletniej), relacje między Niemcami a Rosją w czasach „żelaznego kanclerza” były dalekie od idylli, a oba państwa walczyły ze sobą w obydwu wojnach światowych. Szczególnie II wojna światowa na Wschodzie utkwiała głęboko w świadomości narodów, które dotknęła niemiecka „wojna na wyniszczenie” i jej barbarzyński charakter. Najkrwawsze walki podczas tej wojny toczyły się na froncie wschodnim, a rasowy charakter okupacyjnej polityki nazistów dotknął Rosjan na równi z Białorusinami czy Ukraińcami. Nie brakowało też gwałtownych

zwrotów: w okresie wojny siedmioletniej, podczas wyprawy napoleońskiej Wielkiej Armii na Rosję czy w 1939 i 1941 r.

Warto prześledzić dzieje niemieckiej polityki wobec Rosji, zwracając uwagę na jej złożoność – a następnie zadać sobie pytanie, w jakim stopniu niemiecka *Russlandpolitik* wykazuje cechy kontynuacji.

1. Wczesne związki niemiecko-rosyjskie

Niezależnie od wcześniejszych incydentalnych kontaktów, wyraźniejsze związki niemiecko-rosyjskie sięgają XVI w. Po wojnach religijnych, które przetaczały się wówczas przez Rzeszę, ojczyznę reformacji, Niemiec osadnicy pojawili się także w Rosji, gdzie mogli liczyć na przychylność już Iwana Groźnego. W połowie następnego wieku istniały w państwie carów enklawy zamieszkiwane przez niemieckich osadników, wyznających protestantyzm. Na przedmieściu Moskwy znajdowała się słynna Niemiecka Słoboda, w której często bywał młody car Piotr I, później zwany Wielkim. Duże wrażenie robiły na nim rzucające się tam w oczy porządek i schludność. Był to jeden z impulsów do przeprowadzenia przez Piotra I daleko idących reform.

Gdy w 1702 r. monarcha ten wydał ukaz zapraszający cudzoziemców do osiedlania się w granicach państwa carów, do Rosji zaczęły przybywać kolejne ich grupy, w dużej części z Niemiec. Byli to głównie rzemieślnicy, ale część z nich zasiliła szeregi wojskowych i środowiska naukowe. W bezpośrednim otoczeniu Piotra Wielkiego Niemcy byli silnie reprezentowani, a car fascynował się niemiecką kulturą. Starał się zresztą przenosić na rosyjski grunt niemieckie rozwiązania. Niemieckie wpływy znajdowały odbicie nawet w nazwach geograficznych (nie tylko Petersburg, ale też Orenburg i in.) i pozostały silne w kolejnych dekadach.

Jednocześnie następowały daleko idące zmiany na politycznej mapie Europy Środkowej i Wschodniej. W wyniku Wielkiej Wojny Północnej (1700-1721) peryferyjna wcześniej Rosja awansowała do rangi europejskiego mocarstwa, pokonując Szwecję i wydzierając kolejne terytoria Turcji, będącej wówczas już tylko cieniem dawnej potęgi. W początkach XVIII w. żołnierze rosyjscy walczyli w północnych Niemczech, niemal w sercu podzielonej terytorialnie Rzeszy – rzecz przedtem nie do pomyślenia. Pierwszym zaś spośród państw niemieckich sojusznikiem Rosji w tej wojnie była znajdująca się w unii personalnej z Polską Saksonia, przy czym August II Mocny był sojusznikiem cara formalnie jedynie jako elektor saski, Polska zaś pozostała neutralna. Wkrótce jednak po stronie Rosji opowiedziały się także Prusy, a relacje osobiste między carem Piotrem Wielkim a Augustem II Mocnym zdecydowanie się pogorszyły.

Symbolem rosyjskiej mocarstwowości stało się w 1709 r. wielkie zwycięstwo nad Szwedami pod Połtawą. Szło to w parze z postępującym upadkiem

Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jeszcze sto lat wcześniej Polacy okupowali Moskwę, a za czasów Piotra Wielkiego ziemie polskie były zdane na łaskę i niełaskę obcych wojsk, uczestników Wielkiej Wojny Północnej. W 1709 r., już po rosyjskim triumfie pod Połtawą, podczas spotkania w Kwidzynie król Fryderyk I namawiał cara Rosji, by ten zgodził się na przekazanie Prusom znajdujących się w granicach Rzeczypospolitej Prus Królewskich, Żmudzi i Kurlandii. „Tak się nie robi”, odparł Piotr Wielki. Chodziło mu jednak głównie o to, aby poddać kontroli Rosji całą Rzeczpospolitą, a rozbiór Polski uszczuplałby przecież obszar kontrolowany przez Petersburg. Rzeczpospolita miała pozostać wyłączną strefą wpływów rosyjskich. Tzw. „sejm niemy” z 1717 r., upokarzający dla Polaków, był symbolem rosyjskiego panowania w Polsce. Rosjanie wymusili wówczas na polskim sejmie zaakceptowanie ugody z niemieckim królem – Augustem II Mocnym.

Prusy i Rosja współkształtowały odtąd nowy ład w tej części Europy. W ogniu Wielkiej Wojny Północnej, w 1715 r. król Prus Fryderyk Wilhelm I wypowiedział wojnę Szwecji, a w roku następnym podczas spotkania z Piotrem I w Havelbergu zawarł z Rosją układ sojuszniczy (to właśnie wówczas Fryderyk Wilhelm podarował carowi słynną Bursztynową Komnatę). W traktacie pokojowym ze Szwecją w 1720 r. Prusy uzyskały Szczecin i tzw. Pomorze Przednie, opanowując ujście Odry. W tym samym roku, w układzie zawartym 17 lutego 1720 r. w Poczdamie Prusy i Rosja porozumiały się w sprawie wspólnych działań na rzecz utrzymania anachronicznego ustroju Rzeczypospolitej, układzie w następnych latach kilkakrotnie odnawianym. Z kolei w 1732 r. tzw. sojusz trzech czarnych orłów, czyli dotyczące także spraw polskich porozumienie Petersburga i Wiednia, do którego pod koniec roku dołączył Berlin, wprawdzie nie weszło w życie, ale zarysowało wyraźnie konstelację, która doprowadziła kilkadziesiąt lat później do rozbiorów Rzeczypospolitej.

Mocarstwo stworzył z niewielkich Prus Fryderyk II, chociaż podczas tzw. wojny siedmioletniej (1756-1763) znalazł się na skraju przepaści, a to wskutek konfliktu właśnie z Rosją. W swym spisany wcześniej testamencie politycznym (1752) król Prus zauważał: „Rosji nie należy zaliczać do naszych prawdziwych wrogów. Nie ma ona nic do rozstrzygnięcia w konflikcie z nami, jest to tylko przypadkowy wróg”. Ten zaniepokojony wzrostem potęgi Fryderyka „przypadkowy wróg” w 1745 r. zamierzał jednak uderzyć na Prusy po stronie Austrii i Saksonii. 30-tysięczny korpus rosyjski maszerował już przez ziemie polskie na zachód i jedynie podpisanie w Dreźnie pokoju między Prusami a Austrią i Saksonią spowodowało, że do starcia zbrojnego wtedy nie doszło. W roku następnym Rosja i Austria zawarły jednak antypruski sojusz. Stała za tym nie tylko osobista niechęć carycy Elżbiety do Fryderyka, przez króla Prus zresztą odwzajemniana, ale też czysto polityczno-mocarstwowe kalkulacje.

Sojusz ten obowiązywał, gdy w 1756 r. doszło do europejskiej wojny. W roku następnym Rosjanie wkroczyli do Prus Wschodnich, a 30 sierpnia 1757 r. pokonali Prusaków w bitwie pod Gross-Jägersdorf. Po błyskotliwych zwycięstwach Fryderyka nad Francuzami (Rossbach) i Austriakami (Lutynia) okazało się, że głównym przeciwnikiem Prus jest teraz Rosja. W styczniu 1758 r. Rosjanie wkroczyli do niebronionego Królewca, a rosyjski dowódca ogłosił włączenie Prus Wschodnich do imperium carów. 25 sierpnia doszło do krwawej bitwy pod Sarbinowem, w której Rosjanie stracili 19 tys., a Prusacy 12 tys. zabitych i rannych. Rok później, 12 sierpnia 1759 r. 48-tysięczna armia Fryderyka została rozbita przez Rosjan i Austriaków w bitwie pod Kunowicami. Król pruski, któremu zostało ledwie 3 tys. żołnierzy, myślał o samobójstwie. Przetrwał wskutek pasywności przeciwników (Rosjanie wycofali się do Wielkopolski), którzy nie wykorzystali swego zwycięstwa. Niemniej 3 października 1760 r. Rosjanie wraz z Austriakami wkroczyli do niebronionego Berlina.

Gwałtowny zwrot wydarzeń, nazwany później „cudem Domu Brandenburskiego”, nastąpił 5 stycznia 1762 r. Tego dnia zmarła nienawidząca Fryderyka caryca Elżbieta, a tron w Rosji objął jej umysłowo lekko ociężały siostrzeniec Piotr III, pochodzący z niemieckiej dynastii Holstein-Gottorp wielbiciel Prus i jego władcy. Natychmiast zarządził wycofanie wojsk rosyjskich i w maju 1762 r. podpisał w Petersburgu pokój z Prusami. Co więcej, w czerwcu zawarł z Prusami układ sojuszniczy, zobowiązując się wesprzeć Fryderyka 20 tys. żołnierzy na froncie z Austriakami.

Nową fazę w relacjach prusko-rosyjskich otworzył przewrót pałacowy w Petersburgu w czerwcu (lipcu nowego stylu) 1762 r. Władzę przejęła małżonka Piotra III. Urodzona w Szczecinie Niemka Katarzyna von Anhalt-Zerbst, panująca później w Rosji jako Katarzyna II, słusznie nazwana Wielką, miała do Prus stosunek znacznie bardziej zdystansowany. Sojusz zerwała, oddziały rosyjskie idące na pomoc Prusakom wycofała, ale pokój zawarty przez jej małżonka zaakceptowała. To wystarczało Fryderykowi, który cudem wyszedł z wojny siedmioletniej, utrzymując dotychczasowe zdobycze i umacniając znaczenie Prus jako mocarstwa nie tylko regionalnego. A kilka lat później, w 1772 r. doprowadził do pierwszego rozbioru Polski, wydarzenia bez precedensu w dziejach Europy. Od wielu lat Fryderyk starał się zresztą przekonać Katarzynę, że wszelkie próby reform w Polsce należy zdusić w zarodku. W kwietniu 1764 r. król zawarł z cesarzową układ, zgodnie z którym Prusy wsparły rosyjską kandydaturę na tron w Polsce (Stanisław Poniatowski), a oba państwa zobowiązywały się strzec fundamentu anachronicznego ustroju Rzeczypospolitej, tj. wolnej elekcji i liberum veto.

W końcu imperatorowa przystała na rozbiór Polski, uznając że Rosja jednak nie jest w stanie kontrolować całego terytorium Rzeczypospolitej. Dwa kolejne rozbiory (1792 i 1795) przypieczętowały losy państwa polskiego, ale też stworzy-

ły podstawy do prusko-rosyjskiej wspólnoty interesów, cementowanej troską, by sprawa polska nie pojawiła się na arenie międzynarodowej.

Katarzyna Wielka przyczyniła się też do zintensyfikowania napływu do Rosji kolonistów z Niemiec, wprowadzając cały system finansowych zachęt i przywilejów. Skutki były widoczne po dziesięcioleciach. W drugiej połowie XIX w. w samym tylko Petersburgu mieszkało 42,5 tys. Niemców, co stanowiło wówczas 7% ludności rosyjskiej stolicy. Niemcy i Rosjanie niemieckiego pochodzenia odgrywali też niemałą rolę w rosyjskich elitach. Słynny rosyjski liberał i demokrat Aleksander Hercen, sam z pochodzenia Niemiec (po matce), zauważał z dużą nutą sarkazmu: „Nie tylko rząd, ale także my sami tak przyzwyczailiśmy się do myśli, że nie można dobrze rządzić Rosją bez Niemców, iż wydałoby się nam po prostu nie do wiary, że rosyjski gabinet ministrów, rosyjska armia mogłyby się obejść bez Nesselrodego, Kankrina, Dybicza, Beneckendorffa, Adlerberga”. Kiedy w 1897 r. przeprowadzono w Rosji pierwszy powszechny spis ludności, ustalono, że w granicach Cesarstwa zamieszkiwało już prawie 1,8 mln Niemców, w tym 1,4 mln na wsi. Około 50 tys. Niemców pracowało wówczas w szkolnictwie, także wyższym, a 35 tys. – w służbie cywilnej i w wojsku.

Tymczasem schyłek XVIII w. wraz z rewolucją francuską wyrócił wcześniej ułożony układ sił na międzynarodowej mapie Europy. W tym samym czasie dogorywała Rzeczpospolita, w której przywódcy stronnictwa reformatorskiego (jak Hugo Kołłątaj czy Ignacy Potocki) roili, że można próbować stawiać na wymierzony w Rosję sojusz z Prusami. Polsko-pruskie przymierze zostało podpisane w marcu 1790 r. – a już trzy lata później powstał prusko-rosyjski układ o II rozbiórce Rzeczypospolitej.

Kontakty prusko-rosyjskie były zbyt silne, by oba te państwa nie związały się ze sobą w okresie epopei napoleońskiej, niemniej kilkanaście dni po zwycięstwie Napoleona w bitwie pod Austerlitz (2 grudnia 1805 r.) Prusy podpisały sojusz zaczepno-odporny z Francją, wymierzony w Rosję, co jednak nie powstrzymało Berlina od kolejnego zwrotu i przyłączenia się do Rosji i Wielkiej Brytanii. W podpisanej 1 lipca 1806 r. tajnej deklaracji król Prus Fryderyk Wilhelm III oświadczał, że pozostanie wierny Rosji. W październiku doszło do nowej wojny prusko-francuskiej, w której Francuzi rozbili przeciwnika w bitwach pod Jeną i Auerstaedt, a pod koniec miesiąca armia Napoleona wkroczyła do Berlina. Wojna Francji z Prusami i Rosjanami toczyła się na wschodzie, ale jej los przypieczętowało kolejne zwycięstwo Napoleona w bitwie pod Frydlandem. Podpisane w Tylży w 1807 r. układy pozbawiały Prusy części ziem polskich, z których utworzono Księstwo Warszawskie jako faktyczny protektorat Francji.

W wyprawie Napoleona na Rosję w 1812 r. Francja zapewniła sobie pomoc Prus, które zobowiązały się do wystawienia w tym celu 20-tysięcznego korpusu. Jednocześnie jednak król Prus Fryderyk Wilhelm III poufnie informował cara

Aleksandra I, że w razie wojny wystąpi przeciwko Rosji „jedynie w ostateczności”. Fiasko kampanii rosyjskiej Napoleona spowodowało, że dowódca armii pruskiej gen. Ludwig Yorck von Wartenburg bez porozumienia z królem przeszedł ze swymi wojskami na stronę Rosji, podpisując z rosyjskim generałem Iwanem Dybiczem 30 grudnia 1812 r. pod Taurogami konwencję o zaprzestaniu działań wojennych przeciwko wojskom rosyjskim i o wycofaniu się wojsk pruskich za Niemen. Fryderyk Wilhelm III wprawdzie odrzucił tę konwencję, a Yorcka formalnie pozbawił dowództwa, ale wkrótce sam porozumiał się z carem Aleksandrem. 28 lutego 1813 r. w Kaliszu został podpisany prusko-rosyjski układ sojuszniczy. Formowała się kolejna, szósta już koalicja antyfrancuska w okresie rewolucji i wojen napoleońskich. Kilka miesięcy później, w kilkudniowej (16-19 października) „bitwie narodów” pod Lipskiem, największej bitwie czasów napoleońskich, pruscy żołnierze walczyli u boku rosyjskich. A niespełna dwa lata później dowodzeni przez Gebhardta von Blüchera pruscy żołnierze zdecydowali pod Waterloo (18 czerwca 1815 r.) o zwycięstwie nad Napoleonem.

Kongres wiedeński (1814-1815) przyniósł Europie Świète Przymierze, jak nazywano sojusz zawarty wówczas przez władców Prus, Austrii i Rosji, akceptowany przez Wielką Brytanię i, później, przez Francję. Dał on Europie prawie 40 lat pokoju, zanim system wiedeńskiego „koncertu mocarstw” (innymi słowy dyktatoriatu mocarstw) nie załamał się podczas wojny krymskiej w połowie lat pięćdziesiątych XIX w. Stosunki między Berlinem a Petersburgiem były przez kilkadziesiąt lat bardzo dobre, chociaż w pierwszych latach po kongresie wiedeńskim króla pruskiego irytowało protekcjonalne traktowanie go przez cara oraz mieszanie się Rosji w sprawy niemieckie.

Nastawienie społeczeństw państw niemieckich wobec Rosji było wówczas jednak niejednoznaczne. Rosjan witano w wielu krajach niemieckich jako wyzwolicieli spod francuskiej hegemonii, ale szybko zaczęły występować nastroje antyrosyjskie. Dla niemieckich demokratów i liberałów Rosja jawiła się, zwłaszcza po wstąpieniu na tron Mikołaja I, jako symbol zacofania i tyranii. Motywowane ideologicznie i politycznie postawy antyrosyjskie będą wkrótce mocno rozpowszechnione wśród niemieckich socjaldemokratów. Twórcy ideologii komunistycznej, Karol Marks i Fryderyk Engels, uchodzili za zdeklarowanych rusofobów. Niechęć wobec Rosji nasiliła się zwłaszcza po powstaniu listopadowym (polskich uciekinierów, udających się przez Niemcy na zachód, witano z wielką sympatią).

Rósł w Niemczech w siłę ruch zjednoczeniowy. Rosja, jako ostoja dawnego porządku, była długi czas przeciwna zjednoczeniu Niemiec. Mikołaj I uważał, że rozbiecie Niemiec jest stanem korzystnym. Podczas wojny krymskiej Berlin zachowywał jednak wobec Petersburga „czynną neutralność”, czyli życzliwość bez zbytecznego angażowania się.

Wyrazem prusko-rosyjskiego współdziałania była solidarność Berlina i Petersburga w okresie polskich powstań – od kościuszkowskiego, poprzez listopadowe, po styczniowe. To po wybuchu tego ostatniego w Petersburgu zawarta została z inicjatywy premiera Prus Otto von Bismarcka osławiona tzw. konwencja Alvenslebena, umożliwiającą oddziałom wojskowym obu stron przekraczanie wspólnej granicy w celu zwalczania polskich oddziałów powstańczych. Trzeba jednak zaznaczyć, że zawarcie tej konwencji spotkało się z dużą krytyką w parlamencie pruskim, a pod naciskiem Francji i Wielkiej Brytanii została ona wkrótce uznana niemalże za niebyłą, niemniej stanowiła układ manifestujący przyjazne stosunki między Prusami a Rosją. Przyczyniła się też do tego, że Petersburg zachował neutralność w wojnach Prus z Austrią, a następnie z Francją. Rosja nie czyniła przeszkód, gdy premier Prus Otto von Bismarck (wcześniej pruski ambasador w Petersburgu) w 1871 r. zjednoczył Niemcy po sensacyjnym i brawurowym zwycięstwie w wojnie z Francją.

2. Niemcy wilhelmińskie wobec Rosji: od przymierza do wojny

Głównym celem polityki zjednoczonej Rzeszy w okresie sprawowania władzy kanclerskiej przez Bismarcka (1871-1890) było niedopuszczenie do powstania w Europie antyniemieckiej koalicji, w której znalazłyby się dwa mocarstwa, mogące oskrzydlić Niemcy – Francja i Rosja. Europejskie gabinety obiegiło stwierdzenie rosyjskiego dyplomaty hr. Piotra Szuwałowa, że Bismarcka dręczy senna zmora antyniemieckiego przymierza („*le cauchemar des coalitions*”). Bismarck zdawał sobie sprawę, że ewentualnej wojny na dwa fronty Rzesza nie udźwignie. „Żelazny kanclerz” rozwinął zatem zakrojoną na wielką skalę akcję dyplomatyczną, której podstawą było wynegocjowanie w początkach lat siedemdziesiątych XIX w. układu niemiecko-rosyjsko-austriackiego, nazwanego sojuszem trzech cesarzy (zjazd cesarzy Franciszka Józefa I, Aleksandra II i Wilhelma II miał miejsce w Berlinie w 1872 r.). W obliczu narastającego w połowie lat siedemdziesiątych sporu z Francją Bismarck wysłał do Petersburga swego specjalnego wysłannika, zapewne w zamiarze izolowania Francji i doprowadzenia do zawięzania jeszcze bardziej ścisłego przymierza niemiecko-rosyjskiego o ostrzu zdecydowanie antyfrancuskim (tzw. misja Radowitza, luty-marzec 1875 r.). W Petersburgu obawiano się jednak, że dalsze wzmacnianie Niemiec doprowadzić może do niebezpiecznej z rosyjskiego punktu widzenia hegemonii Rzeszy w Europie. Cele, jakie Radowitz miał zrealizować podczas swych rozmów, do dziś wywołują spory wśród niemieckich historyków. Gdy kilka miesięcy później doszło do „alarmu wojennego” („*Krieg-in-Sicht-Krise*”), w Berlinie interweniowały wspólnie Wielka Brytania i Rosja, co było ciosem dla sojuszu trzech cesarzy.

Niemcy i Rosja uzupełniały się na płaszczyźnie gospodarczej niemal idealnie, ale światowy kryzys ekonomiczny 1873 r. skłonił oba rządy do nałożenia cel ochronnych, co dało początek wieloletniej wojnie handlowej między tymi dwoma mocarstwami. Co więcej, do Rosji zaczął coraz silniejszym strumieniem napływać kapitał francuski. Orientacja profrancuska była w Rosji popularna zwłaszcza w kręgach nastawionych liberalnie. Przeciwnicy zacieśniania związków z Niemcami występowali też nacjonalistyczni rosyjscy tzw. pansławiści. Orędownikiem antyniemieckiego sojuszu z Francją był związany z nimi i cieszący się w Rosji nie-

zwykłą popularnością bohater wojny z Turcją 1878-1879 gen. Michaił Skobielew, a zdecydowanym orędownikiem związania się Rosji z Francją był głośny publicysta Michaił Katkow, czołowa postać ruchu panslawistycznego. Oba kierunki wzajemnie się zwalczały, lecz ich przedstawiciele byli zgodni, że niemieckie wpływy w Rosji należy ograniczyć.

Niechęć wobec Rzeszy wywołały w Rosji także postanowienia zwołanego do Berlina w 1878 r. międzynarodowego kongresu, na którym Bismarck chciał wystąpić w roli „uczciwego pośrednika” (chodziło o zakończenie wojny rosyjsko-tureckiej). Na niemieckim pośrednictwie Rosja wyszła jednak źle, ponieważ wynegocjowane wówczas porozumienia zminimalizowały jej zyski z militarnego zwycięstwa nad Turcją. Datowany 15 sierpnia 1879 r. list cara Aleksandra II do cesarza Wilhelma I był do tego stopnia wypełniony pretensjami, że został określony w historiografii mianem „*Ohrfeigebrief*” (list policzkujący). Osobiste stosunki między Bismarckiem a kierującym rosyjską dyplomacją hr. Aleksandrem Gorkawkowem układały się odtąd źle. W prasie obu krajów mnożyły się artykuły ostro atakujące drugą stronę. W Niemczech nasilała się rusofobia: kształtował się stereotyp Rosjan jako narodu nie tylko zacofanego, lecz wręcz półdzikiego, którego mentalność była pochodną życia przez stulecia w poddaństwie. Rosjanie jawili się Niemcom jako ich przeciwieństwo, jako przeciwieństwo *Kulturvolk*. Tylko częściowo stereotyp ten podkopywała fala fascynacji niezwykłymi osiągnięciami, zwłaszcza literaturą (Fiodor Dostojewski, Lew Tołstoj, Anton Czechow, Maksym Gorki i wielu innych), ale też muzyką (Piotr Czajkowski, Igor Strawiński) czy baletem.

Przy wszystkich tych zastrzeżeniach należy jednak podkreślić, że Bismarckowi bardzo zależało na utrzymaniu sojuszu z Rosją. Obawiał się osaczenia Niemiec, lękał się ewentualnej wojny na dwa fronty i dlatego robił wszystko, by nie doszło do związania się Paryża z Petersburgiem. Po zjednoczeniu Niemiec osiągał mistrzostwo w lawirowaniu między mocarstwami i wygrywaniu występujących między nimi sprzeczności. Wspomniany wyżej tzw. sojusz trzech cesarzy z 1872 r. wprawdzie został podważony przez Rosję, ale Bismarck dwukrotnie (w 1881 i w 1884 r.) układ ten odnowił, mimo narastających antagonizmów między trzema stolicami. Punktem szczytowym tej dyplomatycznej ekwilibrystyki wydawał się tajny, zawarty za plecami Austro-Węgier niemiecko-rosyjski tzw. traktat reasekuracyjny z 1887 r.: Rzesza zobowiązywała się w nim nie występować zbrojnie przeciw Rosji, mimo że nadal obowiązywało zawarte w 1879 r. „dwuprzemierze” niemiecko-austriackie oraz podpisane trzy lata później niemiecko-austriacko-włoskie „trójprzemierze”. Dwuznaczną postawę Bismarcka wobec Petersburga unaoczniał fakt, że w tym samym 1887 r. „żelazny kanclerz”, zaniepokojony oznakami poprawy stosunków francusko-rosyjskich, spowodował wstrzymanie niemieckich kredytów dla Rosji. Przyspieszyło to wzrost wpływów francuskich w Rosji, w której przeważyć uzyskiwał odtąd kapitał francuski.

Tymczasem już w 1887 r. w niemieckim Sztabie Generalnym uznano, że najlepszym rozwiązaniem byłoby prewencyjne uderzenie na Rosję (Helmut von Moltke starszy i Alfred von Waldersee). Gen. von Waldersee jako następca Moltkego na stanowisku szefa Sztabu Generalnego rozważał nawet możliwość wywołania powstania Polaków w zaborze rosyjskim. Z kolei Bismarck wprawdzie skłaniał się co jakiś czas do tego, by wywierać presję na Petersburg, ale zdecydowanie sprzeciwiał się antyrosyjskim planom Sztabu Generalnego. Wskazywał, że wojna z Rosją, „z ogromnymi rozmiarami teatru walk, byłaby pełna niebezpieczeństw. Przykłady Karola XII i Napoleona dowodzą, że najzdolniejsi wodzowie z trudem tylko wypłątali się z ekspedycji do Rosji”.

Twierdzi się niekiedy, w ślad za starszą historiografią, jakoby polityka Berlina w okresie bismarckowskim była nastawiona na współpracę z Rosją i że zmieniło się to dopiero po objęciu władzy przez Wilhelma II i po dymisji „żelaznego kanclerza” w 1890 r. W rzeczywistości Bismarck starał się szkodzić Petersburgowi i wciągać go w konflikty czy to z Wielką Brytanią, czy też z Turcją, natomiast był przekonany, że wojna z Rosją spowoduje wojnę także z Francją, co przywiedzie Rzeszę do katastrofy. Nie udało mu się doprowadzić do trwałego porozumienia niemiecko-rosyjskiego. Co więcej, w ostatnich latach jego rządów wrogość wobec Niemiec demonstrowano po stronie rosyjskiej niemal otwarcie, także w sferach rządowych, nie mówiąc już o prasie. Car Aleksander III dochodził nawet do wniosku, że zgoda jego poprzednika na zjednoczenie Niemiec stanowiła fatalny błąd.

Po odejściu Bismarcka – który od czasu swojej dymisji zaczął z powodzeniem budować swą legendę rzekomego zwolennika ścisłej współpracy z Rosją – w Berlinie uznano za stosowne nieodnowienie wygasającego w 1890 r. traktatu reasekuracyjnego. Nowy kanclerz, gen. Leo von Caprivi, uważał pod wpływem Sztabu Generalnego, że wojna z Rosją jest tylko kwestią czasu i żadne traktaty jej nie zapobiegną. Dyplomacja niemiecka wychodziła odtąd z założenia, że Niemcy muszą przygotować się na wariant wojny z Francją i Rosją jednocześnie, a w związku z tym należy stworzyć takie ugrupowanie państw, które swą potęgą przewyższałyby łączne siły Rosji i Francji. W grę wchodziła Turcja, a przede wszystkim Wielka Brytania, z którą przez całe lata relacje układały się normalnie, a nierzadko wręcz przyjaźnie. Rozpoczęto zabiegi o pozyskanie tych państw, ale udało się to jedynie w przypadku Turcji. Tymczasem już w 1892 r. nastąpiło to, czego tak bardzo lękał się Bismarck: została zawarta konwencja wojskowa między carską Rosją a republikańską Francją – istnienie tego traktatu potwierdził publicznie car Mikołaj II pięć lat później.

Wraz z objęciem „osobistych rządów” przez młodego Wilhelma II i odsunięciem Bismarcka Rzesza przeszła do równie agresywnej, co lekkomyślnej polityki na skalę już nie tylko europejską, lecz światową. Szło to w parze z nasilającymi się w Niemczech nastrojami nacjonalistycznymi i wręcz szowinistycznymi. Wielko-

mocarstwowe hasła propagował zwłaszcza wpływowy Związek Wszechniemiecki. Wśród przeciwników Rzeszy coraz częściej wymieniano, obok Francji, także Wielką Brytanię i Rosję. Szeregi rusofobów zasilali niemieccy Bałtowie, którzy w związku z kampanią rusyfikacyjną władz rosyjskich u schyłku XIX w. wyemigrowali do Rzeszy. Powtarzane wówczas sformułowanie Friedricha Nietschego – „jest nam bezwarunkowo potrzebna współpraca z Rosją” – zaczęło brzmieć w Niemczech cokolwiek ekscentrycznie. Uchodzący zaś za szarą eminencję w niemieckim resorcie spraw zagranicznych Friedrich von Holstein (formalnie tylko naczelnik Wydziału Politycznego w *Auswärtiges Amt*) uważał wręcz, że ze strony Rosji grozi Niemcom większe niebezpieczeństwo niż ze strony Francji.

Podjęmowano próby odnowienia ścisłej współpracy na linii Berlin-Petersburg, ale nie przyniosły one efektu. Podpisany 24 lipca 1905 r. przez obu cesarzy i kuzynów, Wilhelma II i Mikołaja II, tajny układ o niemiecko-rosyjskim sojuszu obronnym (tzw. układ z Björkö) nie wszedł w życie wskutek sprzeciwu kół rządowych w Berlinie i elit Rzeszy, a próba jego ożywienia podczas kolejnego spotkania dwóch monarchów na redzie w Świnoujściu latem 1907 r. także spełzła na niczym. Po porozumieniu francusko-rosyjskim doszło do zawarcia układu francusko-brytyjskiego: tworzyła się koalicja, z którą Niemcy miały się zmierzyć w I wojnie światowej. Koalicja, której koszmar tak bardzo prześladował Bismarcka.

W Niemczech umacniało się przekonanie, że zbrojna konfrontacja z Rosją staje się nieuchronna. Uważano tam, że imperium carów jest jednym z głównych mocarstw, zagrażających dalszemu rozwojowi i bezpieczeństwu Rzeszy. Pojawiały się opinie, że niebezpieczeństwo to może udać się jeszcze w porę zlikwidować, zadając cios Rosji osłabionej w wojnie z Japonią. Nie brakowało jednak głosów pesymistycznych, przestrzegających przed lekceważeniem ogromnego potencjału Rosji. Warto odnotować uwagę kanclerza Theobalda von Bethmanna Hollwega, wypowiedzianą po jego powrocie z podróży do Rosji w 1912 r., że sadzenie nowych drzew w jego podberlińskim majątku nie ma większego sensu, ponieważ za kilka lat i tak będą tam Rosjanie. Na wiele miesięcy przed wybuchem I wojny światowej łamy niemieckiej prasy zapełniały się komentarzami ostrzegającymi w alarmistycznym tonie przed rosyjskimi przygotowaniem wojennymi.

Antyrosyjskie nastroje skrajnie różnych środowisk spłotły się. Wrogość niemieckich socjaldemokratów i liberałów wobec Rosji wynikała z wrogości do panującego tam despotycznego systemu rządów. Na prawicy z kolei zaczęły się pojawiać głosy postulujące ekspansję niemiecką daleko na wschód. A wysunięta już po wybuchu I wojny światowej przez liberała Friedricha Naumanna koncepcja Mitteleuropy miała pełnić m.in. antyrosyjską, defensywną funkcję, chroniąc nie tylko Rzeszę, lecz całą środkowowschodnią Europę przed zagrożeniem ze strony Rosji.

1 sierpnia 1914 r. Niemcy wypowiedziały Rosji wojnę, co było jedną z serii takich deklaracji, dających początek I wojnie światowej. Niedługo później, pod-

czas specjalnego posiedzenia Reichstagu, kanclerz von Bethmann Hollweg odpowiedzialnością za wojnę obarczył właśnie Rosję, która jakoby zapaliła pochodnię, od której zajął się kontynent. Występujący wówczas jako jedyny mówca z sali poselskiej socjaldemokrata Hugo Haase powiedział: „Grożą nam okropności inwazji nieprzyjacielskiej. (...) Zwycięstwo despotyzmu rosyjskiego, który splamił się krwią najlepszych synów Rosji, zagraża naszemu narodowi i jego przyszłości. Przed tym niebezpieczeństwem musimy się bronić, musimy zabezpieczyć kulturę i niezależność naszego kraju”. Tak mówił niemiecki socjalista. Przez Rzeszę zaś przetaczała się potężna fala propagandy antyfrancuskiej, antybrytyjskiej i antyrosyjskiej.

Niemieckie kierownictwo wytyczało wówczas cele wojenne Rzeszy. W swym memoriale z września 1914 r. kanclerz Bethmann Hollweg określał jako główny cel wojenny „zabezpieczenie Rzeszy Niemieckiej od zachodu i wschodu na czas możliwie długi”. I dalej: „Rosja powinna zostać odrzucona możliwie daleko od granicy niemieckiej, a jej panowanie nad zwasalizowanymi narodami nierosyjskimi – złamane”. Oznaczałoby to, iż Niemcy stałyby się europejskim hegemonem.

Instrumentem niemieckiej dominacji miał być kierowany przez Berlin tzw. Środkowoeuropejski Związek Gospodarczy, obejmujący oprócz Niemiec Francję, Belgię, Holandię, Danię, Austro-Węgry i Polskę, a być może także Włochy, Szwecję i Norwegię. Równoległe jednak pojawiały się głosy postulujące wytyczenie na wschodzie jeszcze bardziej ambitnych celów. Przewodniczący wspomnianego Związku Wszechniemieckiego Heinrich Class twierdził, że Rosję należy zepchnąć do jej granic z czasów Piotra Wielkiego, a Niemcy muszą opanować całość ziem polskich oraz kraje bałtyckie.

Mimo pierwszych wielkich zwycięstw niemieckich na froncie wschodnim (bitwy po Tannenbergiem i Jeziorami Mazurskimi; 1914) nie zarysowały się jeszcze możliwości zrealizowania tego rodzaju postulatów. Dopiero po serii sukcesów niemieckich w 1916 r. pojawiły się nowe perspektywy, a w listopadzie roku następnego bolszewicki przewrót w Piotrogradzie (władze rosyjskie przemianowały Petersburg na Piotrogród po wybuchu wojny) radykalnie zmienił sytuację. Zresztą niemieckie służby w istotny sposób się do niego przyczyniły, umożliwiając mało wówczas jeszcze znanemu Włodzimierzowi Leninowi i grupce jego współpracowników przejazd ze Szwajcarii przez Niemcy i Szwecję do Piotrogradu w słynnym „zaplombowanym wagonie”. Niemcy dyskretnie finansowali też partię bolszewicką – z prostej przyczyny: każda działalność wywrotowa osłabiała nieprzyjacielskie mocarstwo. Przejęcie władzy przez bolszewików oznaczało zaś wydatne wzmocnienie pozycji Niemiec, a w państwach Ententy wywołało obawy, że możliwy byłby alians Rzeszy z nowymi władzami rosyjskimi.

Rząd bolszewików już w połowie grudnia 1917 r. podpisał rozejm z Niemcami. Co więcej, niedługo później, w marcu 1918 r. Rzesza narzuciła sowieckiej Ro-

sji podpisany w Brześciu Litewskim traktat pokojowy, w którym Moskwa została zmuszona do rezygnacji z ziem polskich, Ukrainy oraz Łotwy. Niedługo później oddziały niemieckie wkroczyły do Zagłębia Donieckiego, na Kaukaz i do Finlandii. W sierpniu podpisano kolejny układ, na mocy którego bolszewicka Rosja zobowiązywała się do zapłacenia Niemcom 6 mld marek w złocie oraz wyrażała zgodę na przyłączenie Estonii i Gruzji do niemieckiej strefy wpływów. Wydawało się, iż Rzesza jest na najlepszej drodze do utworzenia na wschodzie Europy imperium, wobec którego brytyjskie i amerykańskie wysiłki na rzecz objęcia Niemiec systemem blokady gospodarczej spełzną na niczym. Pojawiły się przy tym rozważania, czy rozległe terytoria wschodnioeuropejskie nie mogłyby się stać obiektem niemieckiej kolonizacji i osadnictwa. Plany te pozwalały później niektórym historykom zastanawiać się, czy nie zainspirowały one później Adolfa Hitlera, który kilka lat później na kartach „Mein Kampf” zarysuje wizję budowy niemieckiego imperium na gruzach ZSRR.

Przed Niemcami pojawił się w ostatnich miesiącach Wielkiej Wojny dylemat, jak traktować znajdujących się u władzy w Moskwie bolszewików. Kluczowa postać ówczesnego systemu władzy w Rzeszy, gen. Erich Ludendorff zastanawiał się, czy nie należałoby skorzystać z wyjątkowej okazji i rozbić słabe wówczas państwo bolszewickie. Część niemieckich dyplomatów, w tym ówczesny ambasador w Moskwie Karl Helfferich, opowiadała się za udzieleniem przez Rzeszę wsparcia siłom kontrrewolucyjnym. Na Wilhelmstrasse, w Urzędzie Spraw Zagranicznych, zalecano jednak inne rozwiązanie. Sekretarz stanu w tym resorcie Paul Hintze przekonywał, że należy „współpracować z bolszewikami, a raczej wykorzystywać ich, dopóki są u władzy, w sposób najlepiej odpowiadający naszym interesom, a mianowicie do utrzymywania Rosji w stanie osłabienia i do wzmacniania odrębnego rozwoju oderwanych od niej terytoriów, co także ma być podporządkowane naszym interesom”. Niezależnie od tego Berlin obiecał Moskwie wsparcie przeciwko łądującym w Murmańsku oddziałom Ententy – po raz pierwszy zarysowywały się kontury faktycznego sojuszu niemiecko-bolszewickiego.

Bieg wydarzeń skomplikowała jednak wywrotowa działalność przedstawiciela sowieckiej Rosji w Berlinie; 5 listopada 1918 r. rząd niemiecki zerwał w związku z tym dyplomatyczne stosunki z państwem bolszewików, zmuszając do wyjazdu ambasadora Adolfa Joffe z licznym, 140-osobowym personelem.

Nadziejom, że Niemcy będą mogły oprzeć swą potęgę na kontrolowanych przez siebie rozległych terytoriach na wschodzie, szybko położyło kres załamanie się ostatniej niemieckiej ofensywy na froncie zachodnim jesienią 1918 r. Wilhelm II abdykował i zbiegł do Holandii, a Niemcy, które stały się republiką, zostały zmuszone poprosić Ententę o zawieszenie broni, co nastąpiło 11 listopada.

3. Między wojnami światowymi

Stosunki między Berlinem a Moskwą po I wojnie światowej znów znalazły się na rozdrożu. Nie ulegało wątpliwości, że bolszewicy przywódcy za jeden z najważniejszych celów uznali, obok umocnienia świeżo zdobytej władzy w Rosji, także „eksport rewolucji”. Leżące zaś w centrum Europy pokonane przez Ententę Niemcy, niemal śmiertelnie wyczerpane wojną, z najsilniejszą na kontynencie partią socjalistyczną, ojczyzna Marksa i Engelsa, wydawały się krajem najbardziej dojrzałym do rewolucyjnego wybuchu.

Już 11 listopada 1918 r. rząd Lenina i Trockiego skierował apel do powstających w Niemczech rad robotniczych i żołnierskich o zaprowadzenie w tym kraju ustroju wzorowanego na bolszewickim. Klęska niemieckiej rewolucji jesienią 1918 i w początkach 1919 r. wcale nie oznaczała, że Lenin i Trocki zarzucili swe plany. Utworzenie w marcu 1919 r. Międzynarodówki Komunistycznej, mającej działać na rzecz światowej rewolucji, świadczyło o czymś przeciwnym. I rzeczywiście, niemieccy komuniści (najpotężniejsza partia rewolucyjnej lewicy poza Rosją) w następnych latach kilkakrotnie podejmowali próby zbrojnego przejęcia władzy przez zrewolucjonizowane masy.

Były jednak powody, dla których wiele osobistości w Rzeszy, o poglądach nawet skrajnie konserwatywnych, spoglądało z rosnącym zainteresowaniem na sowiecką Rosję. Postanowienia traktatu wersalskiego (28 czerwca 1919 r.) stanowiły w odczuciu prawie wszystkich Niemców upokorzenie. Rewizja traktatu wersalskiego stała się odtąd podstawowym hasłem w niemal wszystkich programach niemieckiej polityki zagranicznej, od prawicy po lewicę. Spierano się najwyżej co do metod, jakimi należy cele te osiągnąć.

Jedną z dróg mogło być wymierzone przeciwko zwycięskim aliantom porozumienie z sowiecką Rosją. O tworzenie z nowym państwem rosyjskim swego rodzaju „wspólnoty interesów” apelował już w marcu 1919 r. na łamach poważanej „Frankfurter Zeitung” nawet wybitny socjolog Max Weber. Ale najbardziej zadziwiające było to, że ścisłą współpracą z państwem bolszewików żywo zainteresowały się koła znane z wrogości wobec lewicy. Niektórzy wojskowi oraz przedstawiciele świata biznesu uważali bowiem, że zwalczanie komunistów w Niemczech można pogodzić z polityczną współpracą z sowiecką Rosją.

Paradoks ten dobrze ilustruje berliński epizod z biografii znanego działacza bolszewickiego Karola Radka. Przybył on do Niemiec nielegalnie, jako emisariusz partii, a po stłumieniu w początkach 1919 r. komunistycznej rewolucji został aresztowany i osadzony w więzieniu w Moabicie. Radek, któremu Kreml tymczasem nadał tytuł ambasadora sowieckiej Ukrainy, uzyskał nadzwyczajne warunki. W swej celi (nazwanej wkrótce „salonem Karola Radka”) przyjmował polityków, dziennikarzy, intelektualistów, przemysłowców – m.in. Walthera Rathenaua, późniejszego ministra spraw zagranicznych, którego podpis znalazł się w 1922 r. pod traktatem z Rapallo. W rozmowach tych dyskutowano ewentualne korzyści, jakie można by osiągnąć w razie porozumienia obu stron. Po paru miesiącach zwolniony, przed powrotem do Moskwy znalazł gościnę w willi pułkownika *Reichswehry*, gdzie nadal był odwiedzany przez swych niemieckich rozmówców.

Kluczowe znaczenie dla tego rodzaju rozważań miało odrodzenie państwa polskiego. Z faktem tym wielu Niemców nie mogło się pogodzić. Bardziej umiarkowani gotowi byli „zadowolić” się ponownym zawładnięciem części ziemi dawnego zaboru pruskiego – zwłaszcza pomorskim „korytarzem”. Inni szli jednak znacznie dalej. Dla nich porozumienie Niemiec i sowieckiej Rosji, dwóch „pariasów” powersalskiego ładu, miało zaowocować kolejnym rozbiorem Polski, zakwestionowaniem całego systemu wersalskiego i odzyskaniem przez Rzeszę pozycji wielkiego mocarstwa. Głównym rzecznikiem tego nurtu był dowódca *Reichswehry* gen. Hans von Seeckt.

Podczas wojny polsko-sowieckiej Niemcy wprowadziły zarządzenia, oznaczające faktycznie blokadę gospodarczą Rzeczypospolitej. W lipcu 1920 r. Rzesza ogłosiła formalną neutralność wobec konfliktu, lecz była to neutralność Polsce niezyczliwa. Stanowisko skrajne zajmował von Seeckt, który w poufnym odczycie wygłoszonym w lutym 1920 r. mówił: „Niemiecka ręka nie powinna być przyłożona do uratowania przed bolszewizmem Polski, śmiertelnego wroga Rzeszy, tworu i sprzymierzeńca Francji, rabusia ziemi niemieckiej, niszczyciela niemieckiej kultury. Jeśli diabeł będzie chciał zabrać Polskę, powinniśmy mu w tym dopomóc. Nasza przyszłość wiąże się z Wielką Rosją. Nie mamy innego wyjścia, nawet gdy dzisiejsza Rosja nam się nie podoba. Powinniśmy zatrzymać bolszewizm na naszej granicy, o ile w ogóle bolszewicy zechcą nas zaatakować, a to wydaje się mało prawdopodobne”.

Z kolei jednak niemiecki *chargé d'affaires* w Warszawie hr. Alfred von Oberndorff pisał w raporcie do centrali: „Musimy jednak życzyć sobie, by Polska przetrwała. W wielu sprawach jest ona z pewnością naszym przeciwnikiem, ale jednocześnie jest zaporą odgradzającą nasz kraj od czerwonej zguby. Byłoby zbrodnią tak wobec naszego kraju, jak i całej ludzkości, gdybyśmy nawet w najmniejszym stopniu przyczynili się do zwycięstwa Sowietów”. Zdaniem Oberndorffa wiązanie niemieckich nadziei ze zwycięstwem bolszewików byłoby „naiwną krótkowzrocz-

nością”, gdyż „czerwona horda stanęłaby nad naszą granicą, a wkrótce w naszych granicach. Lenin i Trocki osiągnęliby wreszcie swój cel. W Niemczech płoną ognie rewolucji socjalnej i w czasie krwawej walki i szarej nędzy dnia powszechnego nikt nie zatroszczy się o obszary utracone lub odzyskane”. Ten doświadczony dyplomata zwracał uwagę, że w Niemczech znajduje się „kilkaset tysięcy komunistów dążących do dokonania gwałtownego przewrotu”, podczas gdy władze niemieckie nie mają dostatecznie dużo wojska, by utrzymać porządek.

Prezydent Friedrich Ebert 20 lipca ogłosił neutralność Rzeszy w wojnie polsko-bolszewickiej, a pięć dni później rząd niemiecki zakazał wwozu do Polski i przewozu przez jej obszar dostaw wojennych.

Niemcy i Rosja bolszewicka nie utrzymywały wówczas oficjalnych stosunków dyplomatycznych, niemniej kontakty polityczne istniały. Półoficjalnym przedstawicielem państwa bolszewickiego w Berlinie był dyplomata Wiktor Kopp. W początkach sierpnia 1920 r. obie strony rozważały nawet nawiązanie stosunków dyplomatycznych (tu akurat wstrzeźliwa była wtedy strona sowiecka), a Kopp przekonywał, że Armia Czerwona nie przekroczy granicy z 1914 r. Później jednak, wskutek zaktywizowania się agitacji bolszewickiej, część polityków prawicowych domagała się wydalenia Koppa z Rzeszy. Jesienią tego roku zatrzymany i wydalony z Niemiec został przewodniczący Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej Grigorij Zinowiew, po tym jak w jednym z przemówień wezwał proletariat niemiecki do przejścia władzy i obalenia panującego ustroju. Nie doprowadziło to jednak do poważniejszego zwrotu w relacjach niemiecko-sowieckich.

W 1921 r. rozpoczęły się w Berlinie tajne rozmowy z przybyłą tam delegacją sowiecką (w jej skład wchodził m.in. znany już w Berlinie Karol Radek) w sprawie współpracy gospodarczej i wojskowej. Strona niemiecka, a zwłaszcza minister spraw zagranicznych Rzeszy Walther Rathenau (przy tym przemysłowiec), który w gruncie rzeczy był przeciwnikiem „orientacji wschodniej” i zwolennikiem współpracy z mocarstwami zachodnimi, wykazywała wahania.

Sensacja wybuchła jednak dopiero 16 kwietnia 1922 r., gdy ku zaskoczeniu międzynarodowej społeczności delegacje Niemiec i Rosji podpisały we włoskim Rapallo (spotkały się tam w niedzielę wielkanocną z okazji obradującej w pobliskiej Genui międzynarodowej konferencji ekonomicznej) dwustronny układ. Sama treść dokumentu raczej nie mogła wzbudzać zastrzeżeń; oba kraje m.in. ponownie nawiązywały stosunki dyplomatyczne i zrzekały się wzajemnych roszczeń finansowych. Do układu dołączony był tajny załącznik, ale dotyczył on jedynie spraw finansowych. Tajnych protokołów, poświęconych dwustronnej współpracy wojskowej, w pakcie z Rapallo nie było, ale kilka miesięcy później zawarto pierwszą taką umowę.

Chodziło o co innego: wytyczona została wyraźna perspektywa niemiecko-sowieckiego współdziałania, wymierzonego w zwycięskie mocarstwa zachodnie i w Polskę. Termin „Rapallo” wszedł odtąd na stałe do leksykonu stosunków mię-

dzynarodowych jako symbol współpracy między Berlinem a Moskwą, realizowanej kosztem innych państw.

Głównym zwolennikiem układu z Rosjanami był po stronie niemieckiej wpływowy naczelnik Wydziału Wschodniego resortu spraw zagranicznych Ago baron von Maltzan, podczas gdy zwolennik współpracy z Zachodem minister Rathenau do końca wyrażał zastrzeżenia. W końcu jednak złożył swój podpis pod dokumentem, obok podpisu Georgija Cziczeryna, ludowego komisarza spraw zagranicznych bolszewickiej Rosji.

Ówczesny kanclerz Josef Wirth, z katolickiej Partii Centrum, eksponował przede wszystkim antypolskie ostrze „linii Rapallo”, stwierdzając w poufnym dokumencie: „Polska musi zostać wykończona. Taki jest cel mojej polityki. (...) Z tego też powodu zawarłem układ w Rapallo”. A generał von Seeckt w tajnym memoriale z września 1922 r. pisał: „Istnienie Polski jest nieznośne, nie do pogodzenia z warunkami życia Niemiec. Polska musi zniknąć i zniknie za sprawą własnej wewnętrznej słabości i za sprawą Rosji – z naszą pomocą. Wraz z Polską runie jeden z najsilniejszych filarów traktatu wersalskiego, czyli hegemonia Francji. Osiągnięcie tego celu musi być jednym z podstawowych zadań niemieckiej polityki zagranicznej, i to zadaniem wykonalnym. Wykonalne jest to jedynie dzięki Rosji lub z jej pomocą. Rosja i Niemcy w granicach z 1914 r., na takim gruncie powinno dojść do porozumienia między dwoma krajami”.

Niemniej układ z Rapallo wywołał kontrowersje w samych Niemczech, gdzie był dość szeroko krytykowany, zarówno przez socjaldemokratów, jak też przez część środowisk pravicowych i skrajnie pravicowych. W ugrupowaniach faszystujących i faszystowskich (tzw. *völkische*, do których zaliczano też niewielką jeszcze wówczas partię hitlerowską) porozumienie z bolszewicką Rosją tłumaczono żydowskim pochodzeniem ministra spraw zagranicznych Rzeszy. Walther Rathenau w czerwcu tego samego roku, dwa miesiące po podpisaniu paktu, padł ofiarą skrytobójczego mordu, dokonanego przez reakcyjnych oficerów z tajnej terrorystycznej organizacji Consul.

W Berlinie zastanawiano się tymczasem, czy droga porozumienia z Rosją jest najlepszym rozwiązaniem. Zastrzeżenia co do zasadności zacieśniania współpracy niemiecko-sowieckiej miał nowo mianowany (w 1922 r.) ambasador Rzeszy w Moskwie hr. Ulrich von Brockdorff-Rantzau. Podpisanie układu w Rapallo bynajmniej nie oznaczało, iż Republika Weimarska miała obrać „orientację wschodnią”, czyli ściśle związek z państwem bolszewickim. Okazało się wkrótce, że Rapallo nie doprowadziło do trwałego zbliżenia z Rosją Radziecką. Układ w Rapallo był raczej posunięciem taktycznym, wzmacniającym pozycję Niemiec wobec mocarstw zachodnich.

Po Rapallo nawiązana została współpraca *Reichswehry* z Armią Czerwoną, z korzyścią dla obu stron. Pierwsze porozumienie w tej kwestii Niemcy i Sowiety

zawarły już w sierpniu 1922 r., a przewidywało ono wzajemną pomoc w szkoleniu obu armii. Niemcy dostarczali swym nowym partnerom nowoczesne technologie, sprzęt i uzbrojenie, szkolili oficerów Armii Czerwonej, udzielali Związkowi Sowieckiemu kredytów na zbrojenia, a na poligonach w ZSRR mogli potajemnie przeprowadzać ćwiczenia z udziałem m.in. pojazdów pancernych i lotnictwa, których posiadania zakazywał Rzeszy traktat wersalski. Przyszli piloci *Luftwaffe* szkolili się od 1924 r. w Lipiecku (położonym między Moskwą a Woroneżem), a szkolenia z wykorzystaniem czołgów odbywały się w rejonie Kazania nad Wołgą. Oficerowie Armii Czerwonej gościli z kolei na szkoleniach w Niemczech. Wydaje się jednak, że sporo racji mają ci historycy, którzy nie przeceniają praktycznego znaczenia tej współpracy.

W Berlinie zwolennicy współdziałania z Moskwą znajdowali się na marginesie, nie będąc w stanie przeforsować swych koncepcji. Nawet wśród zwolenników dobrych stosunków z Kremlem przeważał pogląd, że antyzachodni sojusz z bolszewicką Rosją byłby awanturnictwem. Głównym celem niemieckiej polityki zagranicznej pozostała rewizja traktatu wersalskiego i odzyskanie przez Rzeszę statusu pełnoprawnego mocarstwa, lecz nastąpić to miało na drodze współpracy nie ze Związkiem Sowieckim, lecz z Francją i Wielką Brytanią.

Nową politykę Berlina ucieleśniał Gustav Stresemann, w 1923 r. kanclerz, a następnie (do śmierci w 1929 r.) szef dyplomacji w kolejnych gabinetach Republiki Weimarskiej. Symbolem nowej orientacji stały się układy w Locarno (1925), gdzie Niemcy uznały nienaruszalność swych granic zachodnich, oraz przyjęcie Rzeszy do Ligi Narodów (ze stałym miejscem w Radzie tej organizacji). Stresemann został za to uhonorowany w 1926 r. pokojową Nagrodą Nobla, którą otrzymał ze swym francuskim odpowiednikiem Aristide'em Briandem.

Obranie przez Berlin wyraźnie prozachodniego kursu pociągnęło za sobą ostrzeżenia ze strony Kremla, zaniepokojonego możliwością uformowania się antysowieckiej konstelacji tym razem z udziałem Rzeszy. Stresemann ze swej strony dokładał starań, by nie tracić rosyjskiej karty. W październiku 1925 r. Niemcy i Związek Sowiecki podpisały układ gospodarczy, a w kwietniu 1926 r. – układ o przyjaźni i neutralności (tzw. traktat berliński). Berlin i Moskwa dbały jeszcze, by wzajemne stosunki pozostawały możliwie dobre. Kontynuowana była m.in. niemiecko-sowiecka współpraca wojskowa (mimo zdymisjonowania gen. von Seeckta w 1926 r.), lecz dla Stresemanna priorytet miały stosunki z Francją i Wielką Brytanią. Coraz częściej dochodziło do konfliktów; np. podczas jednego z procesów pokazowych w ZSRR (tzw. proces szachtyński; 1928) o działalność na szkodę władzy sowieckiej oskarżono grupę niemieckich inżynierów.

Stosunki z Moskwą, rozluźnione już za czasów Stresemanna, pogarszały się jeszcze bardziej po jego śmierci. W okresie rządów kanclerza Heinricha Brüninga z partii Centrum (1930-1932) były już chłodne. W połowie 1931 r. przedłużono

wprawdzie zawarty na pięć lat traktat berliński, lecz protokół ten został ratyfikowany – paradoksalnie – dopiero po objęciu władzy przez Hitlera. Nastawienie kanclerza Franza von Papena wobec Moskwy było już zdecydowanie niechętnie. Wielkim zwolennikiem odnowienia „polityki Rapallo” był natomiast ostatni kanclerz republiki weimarskiej gen. Kurt Schleicher, lecz jego gabinet utrzymał się niespełna dwa miesiące. A 30 stycznia 1933 r. do władzy doszedł polityk, który w swym głównym dziele bez ogródek ogłaszał, iż Niemcy muszą na drodze wojny zbudować wielkie imperium kontynentalne w Europie Wschodniej, kosztem terytoriów wchodzących w skład ZSRR.

Już pod koniec 1922 r., na rok przed nieudanym puczem monachijskim, Hitler przekonywał w prywatnej rozmowie, że Niemcy mogłyby zawrzeć przymierze z Wielką Brytanią, by później skierować się przeciwko Rosji. „Rosja dałaby wystarczająco dużo ziemi dla niemieckich osadników i byłaby szerokim polem działania dla niemieckiego przemysłu”, streszczał w notatce wywody Hitlera jego rozmówca.

Publicznie program ten został obszernie wyłożony na kartach „Mein Kampf”, którego pierwszy tom Hitler napisał w więzieniu i opublikował w 1925 r.; drugi tom ukazał się pod koniec 1926 r. Punktem wyjścia swej wizji autor uczynił teorię walki narodów o byt. Zwycięstwo należeć miało do narodu bardziej „wartościowego” rasowo. Dzieje najnowsze Hitler sprowadzał do walki Aryjczyków z Żydami, próbującymi jego zdaniem przejąć kontrolę nad światem. Bolszewicy byli dla niego w gruncie rzeczy narzędziem w żydowskich rękach. Uderzenie na Związek Sowiecki oznaczałoby zatem nie tylko rozprawę z komunizmem, lecz również cios zadany żydostwu. Jednocześnie dochodził inny cel – zdobycie dla narodu niemieckiego „przestrzeni życiowej”.

Pojęcie „*Lebensraum*” występowało w niemieckiej publicystyce i myśli politycznej znacznie wcześniej, lecz Hitler przedefiniował ten termin. W jego ujęciu zdobycie nowych obszarów nie byłoby tylko rozwiązaniem problemu przeludnienia Niemiec, lecz stawało się wizją budowy światowego imperium. Postulat ten wychodził bowiem daleko poza hasła typowo rewizjonistyczne. „Żądanie odtworzenia granic z 1914 r. – pisał w swym dziele – jest politycznym nonsensem o takim rozmiarze i konsekwencjach, że może wydać się zbrodnią”. Dla Hitlera taki cel był po prostu śmiesznie skromny. „Niemcy staną się albo światowym mocarstwem, albo w ogóle przestaną istnieć”. Uważał (choć to akurat w „Mein Kampf” zdradzał tylko pośrednio), że zdobyte terytoria muszą być rozległe, by mocarstwo niemieckie w nowych granicach mogło w przyszłości sięgnąć po status światowego hegemonu. Niemcy mieli zbudować na gruzach ZSRR potężne imperium kontynentalne. Rzesza miała nie tyle panować w skali światowej, co raczej dominować, w przymierzu z Wielką Brytanią i Włochami jako „partnerami-juniorami”. To Niemcy miałyby być jednak w tym układzie hegemonem. Na tyle silnym, by móc później stanąć do finalnego pojedynku ze Stanami Zjednoczonymi.

„Wstrzymujemy odwieczny pochod germański na południe i zachód Europy i kierujemy swój wzrok na tereny na wschodzie”, pisał w „Mein Kampf”. Podkreślał: „Gdy mówimy dziś o nowych ziemiach w Europie, myślimy przede wszystkim o Rosji i podległych jej państwach kresowych”. Przekonywał, że „nowa Rzesza musi znów rozpocząć marsz szlakiem dawnych rycerzy zakonnych”. Rządzone jego zdaniem przez Żydów, zamieszkiwane przez mniej wartościową rasę słowiańską państwo sowieckie skazane było na rozkład: „Olbrzymie państwo na wschodzie dojrzało do upadku. Kres panowania Żydów w Rosji będzie też końcem Rosji jako państwa. Jesteśmy wybrani przez los na świadków nowej katastrofy, która stanie się wielkim potwierdzeniem narodowej teorii rasowej”.

Mylili się ci, którzy w 1933 r. sądzili, iż dywagacje te były nieodpowiedzialnymi fantazjami niedojrzałego jeszcze, radykalnego młodego polityka. Nie brakowało wówczas komentarzy, że zasiadłszy w fotelu kanclerskim, Hitler dawno porzucił swe młodzieńcze koncepcje. Tymczasem już 3 lutego 1933 r., w wystąpieniu przed dowództwem *Reichswehry*, nowy kanclerz jako dalekosiężny cel swej polityki przedstawił „zdobycie nowej przestrzeni na wschodzie i jej bezwzględną germanizację”. Pięć dni później oznajmił na posiedzeniu rządu, że naczelną zasadą jego gabinetu musi być dewiza „wszystko dla sił zbrojnych”, by w ciągu pięciu lat Rzesza mogła dysponować potężną armią.

Na zewnątrz Hitler kreował się w przemówieniach i wywiadach na apostoła pokoju, domagającego się jedynie równouprawnienia dla swego kraju. Dbał także przez pewien czas o utrzymanie z Moskwą poprawnych relacji. W maju 1933 r. strona niemiecka ratyfikowała wreszcie wspomniany protokół o przedłużeniu obowiązywania traktatu berlińskiego. Na forum Reichstagu Hitler deklarował, że walka z komunizmem w Niemczech, jako czysto wewnętrzna sprawa Rzeszy, nie musi negatywnie oddziaływać na relacje z ZSRR jako państwem. Niemniej terrorowi, jakiemu zostali poddani niemieccy komuniści, towarzyszyły też incydenty antysowieckie (napaści nazistowskich bojówek na przedstawicielstwa handlowe ZSRR, zdemolowanie sowieckiego konsulatu w Hamburgu, szykanowanie i nawet aresztowanie sowieckich korespondentów).

Do ścisłej współpracy ze Związkiem Sowieckim w celu „totalnej rewizji” granicy polsko-niemieckiej próbował jeszcze przekonywać nowego kanclerza minister spraw zagranicznych Konstantin von Neurath, a sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych (niemieckie MSZ) Bernhard von Bülow w memoriale z 13 marca 1933 r. wręcz postulował „nowy rozbiór Polski”. Hitler jednak doprowadził wkrótce do radykalnego zwrotu w polityce Berlina wobec zarówno Warszawy, jak i Moskwy. Wbrew dyplomatom i generacji dyktator podjął próbę ułożenia stosunków z Polską, by ją następnie pozyskać do idei wspólnej wyprawy na Związek Sowiecki. Wraz z ociepleniem w stosunkach polsko-niemieckich tężał lód na linii Berlin-Moskwa. Współpraca między Armią Czerwoną i *Reichswehrą* zakończyła się już

w 1933 r. Sowiecka prasa coraz ostrzej atakowała nazistowski reżim. Pogrzeb zmarłej w Moskwie w czerwcu 1933 r. sędziwej niemieckiej działaczki komunistycznej Clary Zetkin przekształcił się w wielką antynazistowską manifestację, z udziałem Stalina i Mołotowa.

Kolejni ambasadorowie w Moskwie: Herbert von Dirksen, Rudolf Nadolny i mianowany jesienią 1934 r., pełniący tę funkcję do 22 czerwca 1941 r. Friedrich Wilhelm hr. von der Schulenburg bezskutecznie starali się poprawić stosunki z ZSRR. Podpisywano wprawdzie kolejne układy gospodarcze (zwłaszcza handlowo-kredytowe), lecz na płaszczyźnie politycznej w połowie lat trzydziestych panowała już wrogość. W referacie wygłoszonym na XVII zjeździe partii bolszewickiej w styczniu 1934 r. Stalin mówił m.in. o niemieckim zagrożeniu. Kierujący wówczas sowiecką dyplomacją Maksim Litwinow występował wobec państw zachodnich z inicjatywami powstrzymania możliwej ekspansji niemieckiej poprzez stworzenie systemu kolektywnego bezpieczeństwa (projekt paktu wschodniego z 1934 r., sowiecko-francuski układ o pomocy wzajemnej z 1935 r.). W sierpniu 1935 r. w stolicy ZSRR pod hasłem walki z faszyzmem obradował VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej; partie komunistyczne uzyskały zgodę Stalina na tworzenie tzw. Frontów Ludowych, czyli wchodzenie w sojusze z socjaldemokratami i innymi lewicującymi stronnictwami. Hitler określił to na norymberskim wrześniowym *Parteitagu* jako otwartą zapowiedź eksportowania przez Moskwę rewolucji.

W Berlinie wiedzano, że mimo zbliżenia się Związku Sowieckiego do mocarstw zachodnich Kreml gotów jest w każdej chwili powrócić do dobrych stosunków z Niemcami. Rozmowy w tym kierunku prowadził w Berlinie w 1935 i 1936 r. sowiecki przedstawiciel handlowy Dawid Kandelaki. Podobne awanse czynili ambasador ZSRR Jakow Suric i radca ambasady Siergiej Biessonow. O ubolewaniu w związku z kryzysem w stosunkach między Rzeszą a ZSRR mówił niemieckiemu *attaché* wojskowemu marszałek Michaił Tuchaczewski. Na przyjęciu z okazji rocznicy rewolucji 7 listopada 1935 r. Litwinow wznosił wobec ambasadora von der Schulenburga toast „za odrodzenie się naszej przyjaźni”. Bezskutecznie. W Niemczech antykomunistyczne i antysowieckie kampanie propagandowe organizowano z coraz większą intensywnością, a w listopadzie 1936 r. został w Berlinie podpisany niemiecko-japoński pakt antykominternowski (rok później dołączyła do niego faszystowska Italia). Wkrótce niemieccy i sowieccy żołnierze (formalnie „ochotnicy”) starli się na polach bitewnych Hiszpanii, podczas toczącej się tam przez prawie trzy lata zaciętej i krwawej wojny domowej (1936-1939).

W memorandum dotyczącym planu czteroletniego (sierpień 1936 r.) Hitler zarządził, by w ciągu czterech lat Niemcy zostały przygotowane do wojny o „poszerzenie przestrzeni życiowej”. Za główne zagrożenie dla całej Europy uznał komunizm; stwierdzał, że świat znalazł się w przededniu decydującego starcia

z niebezpieczeństwem żydowsko-bolszewickim. Na posiedzeniu rządu Rzeszy we wrześniu 1936 r. Göring mówił otwarcie, że „rozprawa z Rosją” jest nieunikniona. W listopadzie Goebbels w swym poufnym dzienniku streszczał tezy przedstawione mu w cztery oczy przez *Führera*: „Zbrojenia nadal w pełnym toku. Wkładamy w nie bajeczne sumy. W 1938 r. będziemy całkowicie gotowi. Będzie to rozprawa z bolszewizmem. Będziemy gotowi. (...) Mamy zapewnioną dominację w Europie. Tylko nie przegapić okazji. Zbroić się”. Antykomunistyczna propaganda stawiała się w Niemczech propagandą także antysowiecką. Nie przebiegała też w słowach propaganda sowiecka, a jedną z rzekomych zbrodni, jakie zarzucano „starym bolszewikom” podczas moskiewskich wielkich procesów pokazowych, była współpraca z niemieckim wywiadem.

Tymczasem w 1938 r. Hitler był już przekonany, że mimo gotowości zachodnich mocarstw do ustępstw (polityka *appeasementu*) Londyn i Paryż nie dadzą Berlinowi całkowicie wolnej ręki w Europie. Uznał, że zanim ruszy przeciwko ZSRR, musi wyeliminować potencjalne niebezpieczeństwo mogące grozić Niemcom z zachodu. Już na przełomie 1938 i 1939 r. pojawiły się pierwsze oznaki odprężenia w stosunkach niemiecko-sowieckich. W przemówieniu na XVIII zjeździe partii bolszewickiej, 10 marca 1939 r., Stalin dał do zrozumienia, że ZSRR byłby skłonny poprawić relacje z Rzeszą. Mówił, że Moskwa nie będzie wyciągać dla nikogo kasztanów z ognia.

Odmowa Polski podporządkowania się Niemcom doprowadziła do kryzysu między tymi państwami, zmierzającego do wybuchu II wojny światowej. Dyplomatyczny kryzys ogarnął całą Europę, a w tej sytuacji Stalin podjął grę na dwóch fortepianach. Z jednej strony ZSRR brał udział w toczących się od marca 1939 r. rozmowach z Wielką Brytanią i Francją w sprawie utworzenia koalicji mogącej powstrzymać Rzeszę. Miesiąc później przeprowadzono jednak w Berlinie pierwszą ważną rozmowę między dyplomatami sowieckimi i niemieckimi. Spektakularnym gestem Stalina było usunięcie w początkach maja ze stanowiska szefa dyplomacji Litwinowa, który nie tylko za bardzo kojarzył się z antyniemiecką retoryką, lecz był także Żydem. Teraz resort spraw zagranicznych przejął szef rządu Wiaczesław Mołotow. Lecz Hitler wciąż jeszcze miał opory przed zasadniczym zrewidowaniem swej polityki wobec Kremla.

Zachęcany przez Ribbentropa, dopiero w lipcu wyraził zgodę, by ambasador von der Schulenburg podjął w Moskwie dialog polityczny. W Berlinie zaś negocjator niemiecki Karl Schnurre (poinstruowany osobiście przez Ribbentropa) 26 lipca przedłożył swym sowieckim rozmówcom ofertę. Zawierała się ona w retorycznym pytaniu: „co może oferować Rosji Anglia? W najlepszym wypadku udział w wojnie europejskiej i wrogość Niemiec. (...) Co natomiast możemy zaproponować my? Neutralność i pozostanie poza ewentualnym konfliktem europejskim, a także, gdyby Moskwa tego chciała, niemiecko-rosyjskie porozumienie w sprawach in-

teresujących obie strony, co, tak jak w dawnych czasach, dałoby korzyść obu [naszym] krajom”. Trzeba przyznać, że wywód brzmiał przekonująco.

Kontredans między Stalinem a coraz bardziej niespokojnym Hitlerem trwał jeszcze kilka tygodni. Niedługo po tym, jak do Moskwy przybyła (11 sierpnia) brytyjsko-francuska delegacja na rozmowy sztabowe, Ribbentrop poprosił Rosjan o umożliwienie mu wizyty w Moskwie, by osobiście przedstawić ofertę *Führera*. Mołotowowi się jednak nie spieszyło. Ribbentrop dopiero 23 sierpnia mógł wylądować na lotnisku w Moskwie. W nocy z 23 na 24 sierpnia, po krótkich negocjacjach w obecności samego Stalina, Ribbentrop i Mołotow podpisali niemiecko-sowiecki pakt o nieagresji oraz tajny protokół dodatkowy o podziale „stref wpływów” w Europie Wschodniej. Niemcy dawały Kremlowi wolną rękę w odniesieniu do Finlandii, Łotwy, Estonii, rumuńskiej Besarabii, a na ziemiach polskich podział miał nastąpić wzdłuż Pisy, Narwi, Wisły i Sanu (pięć tygodnie później w dość istotny sposób linię tę skorygowano w nowym układzie). Atmosfera rozmów była znakomita, a niedawni wrogowie wznosili toasty na cześć partnerów. Zachwycony był zwłaszcza Ribbentrop, którego Hitler nazwał wówczas „drugim Bismarckiem”.

4. II wojna światowa

Pakt Ribbentrop-Mołotow bezsprzecznie ułatwił Rzeszy zaatakowanie Polski oraz wydatnie wzmocnił wyjściową pozycję Niemiec w chwili wybuchu II wojny światowej. Poważne wątpliwości wywołuje natomiast teza, jakoby to dopiero pakt ze Stalinem umożliwił Trzeciej Rzeszy rozpętanie tej wojny. Niemniej jednak trzeba zgodzić się, że Hitler, dla celów taktycznych porozumiewając się z sowieckim dyktatorem, otworzył temu ostatniemu drzwi do Europy. Stalin miał swoje plany, a konflikt między dwoma ugrupowaniami państw „kapitalistycznych” był mu tylko na rękę. Zarysowała się bowiem perspektywa wykrwawienia się obu obozów w europejskiej wojnie, z czego gwałtownie zbrojący się ZSRR mógł na końcu odnieść wyłącznie korzyści. Najwyraźniej jednak na Kremlu nie brano pod uwagi takiego rozwoju wypadków, jaki miał miejsce w następnych kilkunastu miesiącach.

W rozmowie z Georgim Dimitrowem (ten wierny Stalinowi bułgarski komunistą stał wówczas na czele Międzynarodówki Komunistycznej) 7 września 1939 r. sowiecki dyktator stwierdził – mówiąc o państwach kapitalistycznych – że „nie ma nic przeciwko temu, żeby oni porządnie się pobili i osłabili jeden drugiego. Byłoby nieźle, jeśli rękami Niemiec zostałaby zachwiana pozycja bogatszych państw kapitalistycznych (w szczególności Anglii). Hitler sam tego nie rozumiejąc i nie chcąc, podważa, podrywa system kapitalistyczny”.

Trwający od sierpnia/września 1939 do czerwca 1941 r. prawie dwuletni okres współpracy niemiecko-sowieckiej nacechowany był wzajemną nieufnością, mimo że podpisany przez Ribbentropa i Mołotowa 28 września 1939 r. drugi układ między Berlinem a Moskwą zawierał w nazwie nie tylko słowo „granice”, ale także „przyjaźń”. Niemcy zaakceptowały atak sowiecki na Finlandię (która jednak potrafiła w tzw. wojnie zimowej obronić swoją niepodległość) i przyłączenie do ZSRR Litwy, Łotwy i Estonii oraz należącej wcześniej do Rumunii Besarabii i północnej Bukowiny, ale między Berlinem a Moskwą narastała nieufność. Do zagrożonych przez ZSRR Finlandii i Rumunii na prośbę Helsinek i Bukaresztu wprowadzono oddziały niemieckie i oba te kraje znalazły się jesienią 1940 r. w orbicie hitlerowskiej Rzeszy – odegrały później istotną rolę w operacji „Barbarossa”.

Rozpoczęta 23 sierpnia 1939 r. nowa faza w polityce Niemiec wobec ZSRR tylko pozornie stanowiła nawiązanie do „linii Rapallo”. Nazistowski dyktator wy-

tyczał sobie zupełnie inne cele niż kierownictwo *Reichswehry* w pierwszej połowie lat dwudziestych, z gen. von Seecktem na czele, cele nieporównanie bardziej ambitne. Można przy tym przyjąć, iż Hitler jedynie tymczasowo odłożył swe plany zbrojnej rozprawy z komunistycznym mocarstwem, by po „rozwiązaniu” kwestii polskiej oraz wyeliminowaniu zagrożenia z zachodu powrócić do realizacji swego dawnego programu. W odróżnieniu od Hitlera, liczne osobistości w niemieckiej generalicji, kołach gospodarczych, a zwłaszcza w służbie dyplomatycznej uważały, iż porozumienie z Kremlem mogło i powinno mieć charakter trwały. Zdaniem ministra Joachima von Ribbentropa możliwy byłby nawet akces ZSRR do niemiecko-włosko-japońskiego Paktu Trzech z 27 września 1940 r., wymierzonego w mocarstwa anglosaskie. Hitler jednak już w połowie 1940 r. oznajmił swemu otoczeniu, że należy rozpocząć przygotowania do uderzenia na wschód. Tłumaczył, iż państwo Stalina stanowi zagrożenie dla Rzeszy. Wizyta szefa sowieckiej dyplomacji Wiaczesława Mołotowa w Berlinie w listopadzie 1940 r. jedynie uwydatniła narastające sprzeczności między obydwojma drapieżnymi mocarstwami. Stało się jasne, że Moskwa nie porzuci swego zaangażowania w Europie i nie przystanie na propozycję ograniczenia swej ekspansji na południe, w kierunku Indii.

Stosunki między Moskwą a Berlinem w okresie od sierpnia 1939 r. do czerwca 1941 r. stanowią dzieje zarówno politycznej współpracy obu ekspansywnych potęg w pierwszym roku, jak i daleko idących konfliktów między partnerami (narastających od lata 1940 r.). Wydaje się, że do przyszłej wojny przygotowywali się obaj dyktatorzy równolegle, ale Hitler planując uderzenie na ZSRR, chciał przede wszystkim realizować swój program z dawnych lat. Przemawia za tym również charakter, jaki za sprawą Hitlera nadała tej wojnie strona niemiecka.

Jeszcze w fazie przygotowań do ataku na ZSRR, który pod kryptonimem „Barbarossa” nastąpił 22 czerwca 1941 r., podkreślano, że jednym z zasadniczych celów kampanii będzie dla Niemców nie tylko fizyczna eksterminacja sowieckich komunistów, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, lecz również wyniszczenie milionów Słowian poprzez drastyczne zredukowanie zaopatrzenia miejscowej ludności w żywność.

Bodajże w żadnym kraju europejskim okresu II wojny światowej okupacja niemiecka nie przybrała tak zbrodniczego wymiaru, jak na zajętych przez *Wehrmacht* „słowiańskich” terenach ZSRR. Ponurą przyszłość narodów słowiańskich na wschodzie zarysowano w dokumentach planistycznych, określanymi wspólnym mianem *Generalplan Ost*. Okupowane ziemie eksploatowano w sposób bezwzględny. Zwolennicy bardziej pragmatycznej linii, jak Alfred Rosenberg (silnie zresztą antyrosyjski), nie byli w stanie przeforsować tezy o celowości poparcia niepodległościowych dążeń np. Ukraińców i utworzenia słowiańskich państw postsowieckich, ściśle podporządkowanych Rzeszy. Miejscowa ludność miała być utrzymywana w ryzach terrorem. W połowie 1942 r. Hitler zalecał: „Słowianie mają na

nas pracować. O ile nie są nam potrzebni, niech umierają. Szczepienia i opieka lekarska są zbędne. Nadmierne rozmnażanie się Słowian nie jest pożądane. (...) Edukacja stanowi niebezpieczeństwo”. Osobny rozdział stanowił los jeńców Armii Czerwonej, których skazano w niemieckich obozach na nieludzkie warunki bytu: szacuje się, że spośród 5,3 mln zginęła połowa. Towarzyszyła temu wzmożona na skalę wcześniej niespotykaną antysowiecka i antyrosyjska propaganda, która nasiliła się jeszcze bardziej wraz z niemieckimi klęskami na froncie i zbliżaniem się Armii Czerwonej ku terytorium Rzeszy. W odpowiedzi propaganda sowiecka niewiele odstawała od nazistowskiej, o czym świadczy znane hasło Ilii Erenburga „Zabijaj Niemców” i tablice z napisem „Oto one, przeklęte Niemcy”, stawiane przez sowieckie władze wojskowe po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Rzeszy. Wizja upadku Rzeszy kojarzyła się w ostatnich miesiącach wojny z okrucieństwami popełnianymi przez Rosjan jesienią 1944 r. we wsi Nemmersdorf (obecnie Majakowskoje, Okręg Kaliningradzki). Brytyjski autor Antony Beevor zauważa, że Niemcy „odczuwali atawistyczny, kłębiący się gdzieś w trzewiach strach przed słowiańskim najeźdźcą ze wschodu”. Strach ten znajdował potwierdzenie. Mordy, gwałty i rabunki popełniane przez zdobywców wpisywały się we wzmacniany przez nazistowską propagandę stereotyp Rosjanina jako wschodniego barbarzyńcy. Późniejszy lęk o los znajdujących się w ZSRR niemieckich jeńców wojennych był już tylko konsekwencją doświadczeń ostatnich wojennych miesięcy. Spośród 3,15 mln niemieckich jeńców w sowieckiej niewoli zmarło lub zginęło 37,5%.

Zbrodnie wyrządzone przez Niemców w latach 1941-1944 na ludności ówczesnego Związku Sowieckiego tkwią do dzisiaj głęboko w świadomości społeczeństwa rosyjskiego. Można zgodzić się z opinią, iż określenie *Untermensch*, symbolizujące pogardę dla Słowian i szczególnie dla Rosjan, jeszcze przez całe pokolenia pozostanie w zbiorowej pamięci rosyjskiego społeczeństwa, a majowe uroczystości upamiętniające zwycięstwo nad Niemcami będą chociażby w jakiejś drobnej części rekompensować Rosjanom ich upokorzenia i niepowodzenia. Z obecnej bowiem perspektywy zwycięstwo to wydaje się rzeczywiście największym dla Rosjan powodem do dumy w ich najnowszej historii. Z drugiej strony poczucie „odziedziczonej winy” rzutowało w okresie powojennym w niemałym stopniu na nastawienie społeczeństwa niemieckiego wobec ZSRR i później do Rosji.

5. Republika Federalna Niemiec i ZSRR

Jednym z pierwszych objawów rozpadania się dawnej Wielkiej Koalicji były nasilające się różnice zdań w sprawie przyszłości Niemiec, od 1945 r. okupowanych przez cztery zwycięskie mocarstwa. Na terenie swej strefy okupacyjnej (i w swym sektorze okupacyjnym Berlina) Sowieci tworzyli fakty dokonane, przekształcając kontrolowane przez siebie obszary na wzór obowiązujący w stalinowskim ZSRR. Początkiem zaś wielkiej konfrontacji między Wschodem a Zachodem w okresie zimnej wojny był tzw. pierwszy kryzys berliński (1948-1949), gdy ZSRR zablokował dostawy zaopatrzenia drogą lądową do trzech zachodnich sektorów Berlina. Zorganizowany głównie przez Amerykanów most powietrzny był wielkim sukcesem nie tylko techniczno-logistycznym świata zachodniego, ale też polityczną porażką Kremla, który po jedenastu miesiącach zniósł blokadę. W pamięci Niemców na wiele lat zapadła amerykańska pomoc dla ich rodaków w Berlinie Zachodnim.

Podział Niemiec poprzez powstanie w 1949 r. dwóch niemieckich państw był jednym z najbardziej spektakularnych konsekwencji zimnej wojny i podziału Europy. Przewyciężenie podziału Niemiec wiązano odtąd na ogół z kwestią rozpadu kontynentu na dwa wrogie bloki. Przez pojęcie „kwestia niemiecka” rozumiano jednak nie tylko możliwość ponownego zjednoczenia Niemiec; zagadnieniem szczególnie istotnym dla narodów Europy było znalezienie sposobu, by w przyszłości Niemcy nie mogli kolejny raz rozpętać wojny.

Niemiecka Republika Demokratyczna była państwem satelickim, powstałym z łaski Stalina, z czego zdawano sobie sprawę w obu częściach Niemiec. Adenauerowska „republika bońska” powstawała jako państwo demokratyczne ściśle związane ze światem zachodnim. Główne kierunki zachodnioniemieckiej polityki zagranicznej: silne związki ze Stanami Zjednoczonymi, pojednanie z Francją oraz niezwykle aktywność Bonn w powstających strukturach integrującej się zachodniej części Europy nie miały być jedynie instrumentami służącymi odzyskaniu suwerenności i doprowadzeniu do reunifikację kraju w dającej się przewidzieć przyszłości. W koncepcji Konrada Adenauera opcja zachodnia (*Westbindung*) nabrała charakteru trwałego, pełniąc funkcję podstawowego założenia niemieckiej polityki zagranicznej – także w perspektywie następnych generacji. Główne zagrożenie stanowił dla pierwszego kanclerza RFN Związek Sowiecki i możliwość podporząd-

kowania także zachodniej części kontynentu Moskwie. Marzenia o przywróceniu jedności Niemiec musiały w tej koncepcji ustąpić właśnie tego rodzaju obawom. Zaslugą Adenauera było przy tym umocnienie się wśród zachodnioniemieckich elit politycznych przekonania, iż nawet ponowne zjednoczenie, z zachowaniem ustroju demokratyczno-parlamentarnego, lecz za cenę neutralizacji Niemiec, jest niebezpiecznym igraniem z ogniem. Najpoważniejsza spośród alternatywnych propozycji, przedstawiana m.in. przez ogólnie poważanego przywódcę socjaldemokratów Kurta Schumachera (gotowego pójść na neutralizację zjednoczonych Niemiec), nie mogła zdaniem Adenauera wchodzić w grę. Nawet najdalej idąca, lecz zmierzająca do przekształcenia zjednoczonych Niemiec w państwo neutralne, oferta sowiecka, jaką była tzw. nota Stalina z 10 marca 1952 r., musiała zostać w związku z tym odrzucona. ZSRR ze swej strony całkowicie wykluczał przynależność zjednoczonych Niemiec do zachodniego sojuszu. Poważnym obciążeniem dla relacji między Niemcami Zachodnimi a ZSRR było krwawe stłumienie przez sowieckie czołgi powstania robotniczego w Berlinie Wschodnim i innych miastach NRD, które wybuchło 17 czerwca 1953 r. Cztery lata po zakończeniu „pierwszego kryzysu berlińskiego” Niemcy znów mogli przekonać się o sowieckiej bezwzględności, tym razem w wersji krwawej.

Fiasko berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w styczniu i lutym 1954 r. oznaczało utrwalenie podziału Niemiec. Co do warunków zjednoczenia między rządem w Bonn a mocarstwami zachodnimi panowała zgoda: miało ono nastąpić w wyniku wolnych wyborów, a nowe, zjednoczone państwo miałoby wolną rękę w kwestii wyboru sojuszników. Nie ulegało wątpliwości, iż Moskwa na te warunki w dającej się przewidzieć przyszłości nie przystanie. Przystąpienie Republiki Federalnej w 1955 r. do NATO siłą rzeczy sprawiło, że zjednoczenie przestało być kwestią aktualną.

Akces Niemiec Zachodnich do Sojuszu Północnoatlantyckiego paradoksalnie przyspieszył nawiązanie stosunków dyplomatycznych między RFN a ZSRR; inicjatywa wyszła ze strony Kremla, a już we wrześniu 1955 r. doszło do wizyty kanclerza w Moskwie. Adenauer uzyskał zwolnienie z sowieckiej niewoli ostatnich tysięcy niemieckich jeńców wojennych. Oba państwa nawiązały oficjalnie stosunki dyplomatyczne. Uznający swe wyłączne prawo do reprezentowania całych Niemiec rząd RFN wydał z tej okazji specjalne oświadczenie, niemniej dylemat związany z uznawaniem przez ZSRR pozostał – próbą rozwiązania tej kwadratury koła stała się na kilka lat „doktryna Hallsteina”. W ten sposób Moskwa zachowała pozycję wyjątkową wśród partnerów Bonn, jako jedyne państwo, któremu rząd federalny „przyznawał prawo” utrzymywania stosunków z NRD bez narażania się na dyplomatyczne retorsje RFN.

Stosunki na linii Bonn-Moskwa obfitowały w następnych latach w napięcia, zwłaszcza w okresie tzw. drugiego kryzysu berlińskiego (1958-1962). Obciążenie

stanowił też los ponad 2 mln obywateli sowieckich pochodzenia niemieckiego, po 1941 r. nadal będących obywatelami drugiej kategorii. Zostali oni „zrehabilitowani” dopiero w 1965 r., lecz wciąż bez przywrócenia poprzednich praw. Zacieśnienie współpracy gospodarczej między obu państwami miało w tej sytuacji znacznie mniejsze znaczenie niż w następnych latach.

Adenauer zdawał sobie sprawę z tego, że polepszenie atmosfery w stosunkach z Moskwą leży w interesie Republiki Federalnej. Wzniesienie w sierpniu 1961 r. muru berlińskiego było kolejnym dowodem, że myśl o zjednoczeniu Niemiec należy odłożyć; rzeczą istotniejszą stawało się – w obliczu faktycznej bezsilności mocarstw zachodnich – położenie mieszkańców NRD. W posłaniu do władz ZSRR z października 1962 r. znalazła się zapowiedź, iż „rząd federalny gotów jest rozmawiać o wielu sprawach, jeżeli nasi bracia w Sektorze [tj. w NRD – S.Ż.] będą mogli urządzić sobie życie tak, jak im to odpowiada. W tej kwestii względy humanitarne są dla nas ważniejsze od względów narodowych”. Jednocześnie podjęto kroki mające na celu nawiązanie kontaktów przede wszystkim z europejskimi satelitami Moskwy, m.in. z Polską. Zwrot w zachodnioniemieckiej *Ostpolitik* wyraźniej zarysował się jednak dopiero w okresie sprawowania rządów przez następców Adenauera; przygotowywaną w 1964 r. wizytę Chruszczowa w Bonn pokrzyżował jednak przewrót pałacowy na Kremlu. Istotną przeszkodę w dokonaniu zwrotu na drodze do poprawy stosunków z ZSRR stanowił brak gotowości rządzącej CDU do uznania zarówno granicy na Odrze i Nysie (formalnoprawna teza o istnieniu Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r. obowiązywała w Republice Federalnej nadal), jak i odrębności państwowej NRD.

Przeedefiniowanie niektórych strategicznych elementów w zachodnioniemieckiej polityce zagranicznej skłonna była natomiast zaryzykować opozycyjna, a od 1966 r. współrządzająca w ramach Wielkiej Koalicji SPD. Ten właśnie rząd, z chrześcijańskim demokratą Kurtem Georgem Kiesingerem na czele i socjaldemokratą Willym Brandtem jako wicekanclerzem i szefem dyplomacji, zainicjował zachodnioniemiecką „nową politykę wschodnią”. Ponieważ jednak Moskwa jako wstępne warunki wymieniała akceptację powojennych granic i uznanie NRD, przełomu mógł dokonać dopiero sformowany po wyborach w 1969 r. następny, już socjalliberalny rząd pod kierownictwem Brandta. Nie bez znaczenia było również pewne rozluźnienie stanowiska ZSRR, gdzie osłabły tradycyjne oskarżenia pod adresem Bonn o rewizjonizm terytorialny, rewanżyzm i chęć „rozmiękczenia” bloku wschodniego jako całości, a coraz żywiej interesowano się korzyściami płynącymi z rozszerzenia współpracy gospodarczej z Niemcami Zachodnimi. Żądania formalnego uznania NRD oraz terytorialnych realiów powojennych pozostały, lecz nie jako wstępne warunki dialogu. Przede wszystkim zaś jakościowe zmiany w relacjach między RFN a Moskwą oraz stolicami państw zależnych od ZSRR wpisywały się znakomicie w atmosferę rosnącego odprężenia pomiędzy dwoma bloka-

mi. Co więcej, w ocenie wielu amerykańskich planistów konflikty wokół „kwestii niemieckiej” blokowały możliwość zdecydowanej poprawy stosunków międzynarodowych; nic zatem dziwnego, że inicjatywy na rzecz poprawy stosunków między RFN a Związkiem Sowieckim uzyskały wsparcie Waszyngtonu. *Neue Ostpolitik* była zatem bońskim przyczynkiem do *détente*, przy czym w koncepcji zakładającej „zmianę przez zbliżenie” (formuła Eгона Bahra, głównego w *SPD* architekta tej polityki) nie tracono z pola widzenia głównego celu, jakim było ponowne zjednoczenie podzielonego kraju. Cel ten przesuwiał się wszelako w coraz bardziej oddalającą się przyszłość. Jak określił to Egon Bahr w słynnej „mowie z Tutzing”, chodziło o „zmianę status quo przede wszystkim przez rezygnację z dążenia do zmiany status quo”. Niemieccy socjaldemokraci i liberałowie wiedzieli przy tym, że bez możliwie najlepszych relacji z Moskwą nie uda się polepszyć warunków życia obywateli w Niemczech Wschodnich.

Wynegocjowany z udziałem Eгона Bahra i podpisany podczas wizyty kanclerza Brandta w Moskwie 12 sierpnia 1970 r. traktat między RFN a ZSRR obejmował wyrzeczenie się przez obie strony siły lub groźby jej użycia i zobowiązanie do rozstrzygania wszelkich spraw spornych wyłącznie środkami pokojowymi. Sygnatariusze potwierdzali również zasadę nienaruszalności istniejących granic i integralności terytorialnej państw w ich ówczesnych granicach, w tym granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz granicy między RFN a NRD. Zobowiązali się też do niezgłaszania roszczeń terytorialnych wobec kogokolwiek. We wręczonym stronie sowieckiej tuż przed podpisaniem dokumentu tzw. liście o jedności niemieckiej rząd federalny zaakcentował, że celem RFN jest „działanie w kierunku zapewnienia Europie stanu pokoju, w którym naród niemiecki uzyska znów jedność na zasadzie samookreślenia”. Podkreślając zatem, że tzw. kwestia niemiecka pozostaje otwarta, Republika Federalna w praktyce akceptowała terytorialne status quo w Europie – aczkolwiek i tym razem uchyliła się jeszcze od formalnego uznania granic (różnica między „nienaruszalnością” a „uznaniem”). Zresztą ratyfikowanie w maju 1972 r. traktatów z ZSRR i zawartego 7 grudnia tego samego roku z Polską możliwe było tylko dzięki przyjęciu przez Bundestag wspólnej deklaracji, stwierdzającej m.in., że układy zostały zawarte tylko w imieniu RFN, a nie w imieniu przyszłego zjednoczonego państwa niemieckiego, a celem Republiki Federalnej pozostaje pokojowe zjednoczenie Niemiec.

Moskiewski traktat otworzył nową fazę w dziejach zachodniemieckiej polityki zagranicznej. Umożliwił nawiązanie stosunków Bonn z pozostałymi krajami bloku wschodniego, zwłaszcza z Polską i NRD, nie zamykając perspektyw na ponowne zjednoczenie Niemiec w myśl postulatów wysuwanych od lat przez rząd boński. Ponadto w tzw. czterostronnym porozumieniu z 3 września 1971 r. mocarstwa zgodziły się na reprezentowanie Berlina Zachodniego przez władze RFN, aczkolwiek przyjęto dotychczasowe stanowisko sowieckie, iż Berlin Zachodni nie

wchodzi w skład Republiki Federalnej. Przede wszystkim jednak układ moskiewski poszerzył możliwości działania RFN i stworzył warunki dalszego wzrostu znaczenia tego państwa na arenie międzynarodowej (jednym z pierwszych efektów „nowej polityki wschodniej” było przyjęcie obu państw niemieckich do ONZ) – choć w dużym stopniu znaczenie to zwiększyło się za sprawą rosnącej pozycji ekonomicznej Niemiec Zachodnich oraz zaangażowania na rzecz integracji w ramach Wspólnot Europejskich.

Mimo że do włączenia się w proces odprężenia i do polepszenia stosunków z ZSRR zachęcali Bonn sami Amerykanie, wkrótce na Zachodzie zaczęto formułować pod adresem rządu federalnego pierwsze zarzuty o niełojalność wobec sojuszników. Podróży kanclerza Brandta na Krym we wrześniu 1971 r. towarzyszyły spekulacje prasowe, iż wizyta nie została skonsultowana ze Stanami Zjednoczonymi. Sięgano po analogie historyczne: przebiegające w przyjaznej atmosferze rozmowy Brandt-Breżniew w Oreandzie na Krymie porównywano w niektórych komentarzach do układu z Rapallo. Zwracano uwagę na silną pozycję, jaką szybko wyrobił sobie w Bonn nowy (od 1971 r.) ambasador ZSRR Walentin Falin, jeden z negocjatorów układu moskiewskiego. Dostrzegano poszerzanie i pogłębianie zachodnioniemiecko-sowieckiej współpracy gospodarczej oraz liczne wizyty i rewizyty przedstawicieli obu państw. W pewnym stopniu przyczyniała się do wysuwania tego rodzaju zarzutów wobec rządu federalnego chadecka opozycja, krytykująca – mimo że również przywódcy CDU składali wizyty w Moskwie – „nową politykę wschodnią” i bezskutecznie próbująca zablokować ratyfikację podpisanych układów. Przewodniczący CDU Rainer Barzel oskarżał Brandta i Bahra o próbę zainicjowania polityki balansowania między Wschodem a Zachodem.

Istotne znaczenie dla stworzenia nowego klimatu w stosunkach na linii Bonn-Moskwa były kolejne wizyty Leonida Breżniewa w RFN (w 1973, 1978 i 1981 r.). Podpisywano nowe porozumienia gospodarcze, umowy o współpracy kulturalnej, naukowo-technicznej i in. Od października 1973 r. trwały dostawy sowieckiego gazu ziemnego do Niemiec Zachodnich. Sformowany po dymisji Brandta w maju 1974 r. nowy rząd socjalliberalnej koalicji z Helmutem Schmidtem na czele kontynuował politykę poprzedniego gabinetu. Nowy kanclerz był gwiazdą helsińskiej konferencji KBWE w 1975 r. Priorytetem pozostała oczywiście „polityka zachodnia”, na którą składały się bliskie i trwałe związki ze Stanami Zjednoczonymi, zacieśnianie współpracy z Francją oraz wysiłki na rzecz pogłębiania integracji zachodnioeuropejskiej. Stosunkom z Moskwą nadano jednak w Bonn charakter specjalny, co wraz ze złymi osobistymi relacjami kanclerza Schmidta z prezydentem Jimmym Carterem wytwarzało niekiedy wokół zachodnioniemieckiej *Ostpolitik* klimat pewnej dwuznaczności. Mimo to w obliczu możliwości uzyskania wyraźnej przewagi przez ZSRR w zakresie broni konwencjonalnych oraz taktycznych broni nuklearnych rząd boński zajął stanowisko lojalne wobec sojuszników.

To właśnie kanclerz Schmidt odegrał znaczącą rolę w przyjęciu przez NATO w grudniu 1979 r. tzw. podwójnej decyzji, mającej doprowadzić do rozmieszczenia w Europie nowych amerykańskich rakiet i pocisków średniego zasięgu. Republika Federalna przyłączyła się też do bojkotu igrzysk olimpijskich w Moskwie w 1980 r., o który zaapelował prezydent Carter po wkroczeniu Armii Sowieckiej do Afganistanu. Z drugiej strony Bonn usiłowało skłonić oba supermocarstwa do powrotu do stołu rokowań rozbrojeniowych oraz ograniczyć skutki gwałtownego pogorszenia stosunków między Waszyngtonem a Moskwą. W listopadzie 1981 r. RFN i ZSRR zawarły nową umowę w sprawie gazu ziemnego, przewidującą podwojenie dostaw; do porozumienia tego przyłączyły się następnie inne kraje zachodnioeuropejskie. Uzgodniono wspólną budowę gazociągu prowadzącego z zachodniej Syberii do granicy czechosłowacko-sowieckiej. Do zerwania tych umów bezskutecznie usiłował skłonić zachodnioeuropejskie stolice po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego prezydent Ronald Reagan.

Po odsunięciu w 1982 r. socjaldemokratów od władzy nowy, chadecko-liberalny rząd Helmuta Kohla w zasadzie kontynuował linię wytyczoną przez gabinety Brandta i Schmidta. Okazało się, że także politycy z CDU – partii, która w 1975 r. sprzeciwiała się podpisaniu Aktu Końcowego KBWE – uważali, iż Republika Federalna jest żywotnie zainteresowana podtrzymaniem dialogu rozbrojeniowego i kontynuowaniem polityki odprężenia. Z kolei w SPD wpływowe osobistość wydawały się wręcz akceptować doktrynę Breżniewa, co znalazło przejaw w niektórych reakcjach na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Potężny ruch pokojowy miał charakter ostro antyamerykański; postać prezydenta Reagana była w Niemczech nierzadko demonizowana, przy jednoczesnym lekceważeniu sowieckiego ekspansjonizmu i pomniejszaniu skali represji w ZSRR i innych krajach „bloku wschodniego”. Atmosfera w stosunkach zachodnioniemiecko-sowieckich wyraźnie się jednak pogorszyła, głównie za sprawą konsekwencji rządu bońskiego w kwestii rozmieszczenia w RFN, mimo masowych protestów organizowanych przez niemieckich pacyfistów, amerykańskich rakiet i pocisków balistycznych. Przyczyniło się też do tego poparcie przez rząd federalny amerykańskiego programu tzw. gwiazdnych wojen. Wszystko to owocowało znaczącą poprawą w relacjach między Bonn a Waszyngtonem oraz nasilającą się krytyką ze strony Moskwy.

Gdy podczas wizyty kanclerza Kohla w Moskwie w lipcu 1983 r. stało się jasne, że rząd boński nie zaakceptuje stanowiska Kremla w kwestii eurorakiet, a Bundestag w cztery miesiące później zaaprobował ostatecznie dyslokację tychże na terenie Republiki Federalnej, nastąpiło zdecydowane pogorszenie w stosunkach między RFN a ZSRR. Niemcy Zachodnie zaczęto na Kremlu znów traktować jak satelitę Stanów Zjednoczonych, a sowiecka propaganda oskarżała Bonn o uleganie tendencjom rewizjonistycznym. Moskwa nie dopuściła też do złożenia przez Ericha Honeckera przygotowywanej w 1984 r. wizyty w Republice Federalnej. Sta-

nowisko to podzielał początkowo także nowy, wybrany w marcu 1985 r., sekretarz generalny sowieckiej partii komunistycznej Michaił Gorbaczow. Co więcej, pod koniec października 1986 r. amerykański tygodnik „Newsweek” opublikował nieautoryzowany zapis wywiadu z Helmutem Kohlem, w którym kanclerz federalny dawał wyraz wątpliwościom co do wiarygodności zainicjowanego w ZSRR programu reform, a talenty medialne nowego sowieckiego przywódcy porównał z umiejętnościami nazistowskiego ministra propagandy Josepha Goebbelsa. W Moskwie wyraźnie oczekiwano, że w kolejnych wyborach federalnych chadecja zostanie odsunięta od władzy, a o kształcie zachodnioniemieckiej *Ostpolitik* znów będą decydować socjaldemokraci. Pamiętano tam, że podczas imiennego głosowania w Bundestagu w listopadzie 1983 r. zdecydowana większość socjaldemokratycznych deputowanych głosowała przeciwko rozmieszczeniu euroraket.

Dopiero po styczniowych wyborach 1987 r., gdy okazało się, że dotychczasowa chadeccko-liberalna koalicja pozostanie nad Renem u steru rządów przez kolejną kadencję, doszło do ożywienia stosunków między obydwojma państwami. W Republice Federalnej, podobnie jak w innych krajach zachodnich, rosło przy tym przekonanie, iż zapowiadane przez Gorbaczowa reformy zasługują jednak na poparcie. W lutym 1987 r. minister Hans-Dietrich Genscher publicznie zaapelował do innych zachodnich rządów o wsparcie programu Gorbaczowa („Bierzmy Gorbaczowa poważnie, trzymajmy go za słowo”) i jednocześnie zapowiadał gotowość Republiki Federalnej do zaangażowania się w tym kierunku. Poprawie stosunków wzajemnych sprzyjał również dobry klimat w relacjach między Moskwą a Waszyngtonem w związku z postępem w rokowaniach rozbrojeniowych.

Sowieckie kierownictwo wycofało swe wcześniejsze zastrzeżenia wobec wizyty Ericha Honeckera w Bonn, do której wreszcie doszło we wrześniu 1987 r., lecz podtrzymywało dotychczasowe stanowisko w kwestii niemieckiej. Przybyły w czerwcu 1987 r. do Moskwy prezydent federalny Richard von Weizsäcker usłyszał z ust Gorbaczowa, że dla ZSRR nie istnieje na porządku dnia problem zjednoczenia Niemiec. Niemniej stosunki między dwoma krajami szybko się poprawiały. W Niemczech Zachodnich zaznaczała się już wówczas w mediach prawdziwa „gorbimania” – chociaż zjawisko to osiągnie zenit dopiero w 1990 r.

W październiku 1988 r. do Związku Sowieckiego udał się kanclerz Kohl, a przebieg rozmów nie tylko pozwolił przełamać lody między oboma politykami, ale dał też początek nowej fazie stosunków dwustronnych. Gdy w czerwcu roku następnego z oficjalną wizytą do RFN przybył Gorbaczow, można było podpisać aż jedenaście różnych układów dwustronnych. Bońscy gospodarze unaocznili gościowi z Moskwy, iż zachodnioniemiecka pomoc może odegrać istotną rolę w wewnątrzpolitycznych planach i ekonomicznych kalkulacjach liberalnego sekretarza generalnego KC KPZR. Podpisana wówczas Wspólna Deklaracja już w pierwszym paragrafie zawierała stwierdzenie o „prawie wszystkich narodów i państw

do wolnego stanowienia o swym losie i suwerennego kształtowania stosunków wzajemnych na podstawie zasad prawa międzynarodowego”. Poza protokołem Kohl przekonywał swego gościa, że zjednoczenie Niemiec jest nieuchronne – chociaż nikomu wówczas nie mogło nawet przyjść do głowy, iż kwestia ta stanie się aktualna już za kilka miesięcy. Z kolei entuzjastyczne przyjęcie, jakie zgotowali Gorbaczowowi mieszkańcy odwiedzanych przez niego miast, kazało mu w sposób zasadniczy skorygować dotychczasowe opinie i o Niemcach generalnie, i o Kohlu w szczególności. Wypowiedzi sekretarza generalnego KC KPZR wykluczające możliwość mieszania się w wewnętrzne sprawy innych krajów bloku wschodniego, a więc także w sprawy NRD, oraz wykluczające wariant zastosowania interwencji wojskowej powtarzały się w następnych miesiącach.

6. Zjednoczenie Niemiec i nowa faza w stosunkach RFN z Moskwą

W Bonn wiadano, że zaangażowanemu w reformowanie ZSRR i dążącemu do zakończenia zimnej wojny Gorbaczowowi byłoby trudno interweniować w wydarzenia, jakie miały miejsce w NRD jesienią 1989 r. Tym bardziej że stosunki między nim a skostniałym, wrogim liberalizacji systemu wschodnioniemieckiego i jawnie przeciwstawiającym się *pieriestrojce* i *głasnosti* Erichem Honeckerem były złe. Jeszcze w styczniu 1989 r. Honecker publicznie zapewniał, że mur berliński będzie stał przynajmniej 50, a może i 100 lat, ale już kilka miesięcy później miała miejsce fala ucieczek turystów z NRD, którzy szukali azylu politycznego w ambasadach RFN w Budapeszcie, Pradze czy w Warszawie. Gdy w początkach października Gorbaczow gościł w Berlinie Wschodnim na hucznych obchodach 50. rocznicy utworzenia NRD, był tam witany entuzjastycznie przez tłumy, które nadzieje na zmianę wiązały właśnie z sowieckim przywódcą-reformatorem.

Masowe pokojowe manifestacje w wielu miastach NRD doprowadziły 18 października, zaledwie półtora tygodnia po obchodach 50. rocznicy utworzenia „pierwszego niemieckiego państwa robotników i chłopów”, do usunięcia Honeckera z funkcji szefa wschodnioniemieckiej partii komunistycznej, co zostało na Kremlu przyjęte bez żalu. Większe znaczenie miał fakt, że „otwarcie muru” 9 listopada przez nowe kierownictwo tej partii zostało przyjęte w Moskwie bez protestów. Gorbaczow miał jednak nadzieję, że w NRD uda się zachować istniejący system, tyle że gruntownie zreformowany. Niemniej już 21 listopada doradca Kohla Horst Teltschik odnotował, że na Kremlu rozpatruje się „w sprawie niemieckiej alternatywnie wszelkie możliwe warianty, nawet te, które wydają się nie do pomyślenia”.

Tydzień później, 28 listopada kanclerz Kohl przedstawił na forum Bundestagu (podczas debaty budżetowej, bez konsultacji z koalicyjną partią liberalną i resortem spraw zagranicznych) 10-punktowy plan zjednoczenia Niemiec. Kohl zaskoczył tym posunięciem i sojuszników Republiki Federalnej, i Związek Sowiecki. O ile jednak szybko uzyskał zdecydowane poparcie prezydenta USA George'a Busha seniora, to w wypowiedziach przedstawicieli ZSRR dominowały opinie o konieczności utrzymania w dającej się przewidzieć przyszłości status quo. Sowiecki minister spraw zagranicznych Eduard Szewardnadze występując 19 grudnia w Parlamencie

Europejskim, zadawał pytanie: „Gdzie są polityczne, prawne i materialne gwarancje, że zjednoczenie Niemiec nie stworzy w przyszłości zagrożenia dla narodowego bezpieczeństwa innych państw i dla pokoju w Europie?”

Wiadomo było, że dla kwestii zjednoczenia Niemiec kluczowe znaczenie będzie miało stanowisko ZSRR. Niechętnie szybkiemu zjednoczeniu Francja i zwłaszcza Wielka Brytania, państwa pozostające w sojuszu z RFN, wiązały z Gorbaczowem w tym względzie duże nadzieje: François Mitterrand i Margaret Thatcher liczyli, że proces zjednoczeniowy będzie można wyhamować i opóźnić. Tym większe było zaskoczenie, gdy w początkach 1990 r. Kreml w zasadzie zaakceptował zjednoczenie: w rozmowie z nowym premierem NRD Hansem Modrowem Gorbaczow powiedział, że „sami Niemcy powinni zdecydować, w jakiej formie, w jakim tempie i na jakich warunkach dokonają zjednoczenia”. Stanowisko to sowiecki przywódca potwierdził 10 lutego, gdy przyjmował w Moskwie Kohla i Genschera.

Stwarzało to z niemieckiego punktu widzenia pomyślne perspektywy. Odtąd bowiem negocjacje toczyć się miały jedynie o ustalenie międzynarodowych ram zjednoczenia Niemiec – z podstawową kwestią o przynależność zjednoczonego państwa niemieckiego do NATO i z pytaniem, jak szybko oddziały Armii Sowieckiej będą mogły zostać wycofane ze wschodniej części Niemiec. Dla rządzących w Niemczech Zachodnich partii pozostawanie kraju w Sojuszu Północnoatlantyckim było podstawowym założeniem strategicznym, toteż kwestią zasadniczą stało się uzyskanie na to zgody Kremla. Wskazany był przy tym pośpiech, ponieważ pozycja Gorbaczowa i jego ekipy była w ZSRR krucha i należało się liczyć z dojściem do władzy w Moskwie sił zachowawczych, sprzeciwiających się zjednoczeniu Niemiec.

Rolę nie najmniej ważną odegrały pieniądze, których Gorbaczow potrzebował jak tlenu, by ratować załamującą się sowiecką gospodarkę. W dni odlotu Kohla i Genschera do Moskwy, 9 lutego została podpisana błyskawicznie wcześniej wynegocjowana umowa o pomocy RFN dla ZSRR. Niezależnie od własnego wkładu finansowego, Bonn stało się na Zachodzie orędownikiem udzielenia Związkowi Sowieckiemu wielomiliardowych, korzystnie oprocentowanych kredytów. I właśnie zaangażowanie Kohla na rzecz stworzenia wielkiego programu zachodniej pomocy finansowej dla ZSRR dopomogło przełamać stanowisko Kremla w kwestii sojuszniczej przynależności „powiększonej” Republiki Federalnej, gdyż było już wówczas jasne, że „zjednoczenie” sprowadzi się do włączenia do RFN utworzonych na obszarze NRD nowych krajów federalnych.

Pozycję strony sowieckiej osłabiała także ewolucja sytuacji w dawnym bloku wschodnim, który w 1990 r. faktycznie już się rozpadł. Kohl nie chciał przy tym słyszeć o możliwości wycofania z obszaru zjednoczonych Niemiec nie tylko żołnierzy sowieckich, ale też oddziałów należących do sojuszników RFN z NATO. W końcu, wspierany głównie przez Amerykanów, rząd boński uzyskał 16 lipca

1990 r. podczas rozmów Kohl-Gorbaczow niedaleko Stawropola przyjęcie przez Kreml postulatów RFN w zamian za obietnicę denuklearyzacji terytorium Niemiec Wschodnich i nierozłokowywania na tym obszarze oddziałów innych niż należących do *Bundeswehry*, która zresztą miała zostać zredukowana do poziomu 370 tys. żołnierzy. Jednostki Armii Sowieckiej miały opuścić Niemcy Wschodnie do 1994 r. Ustalono też, że zawarty zostanie nowy układ o stosunkach wzajemnych, który miał nadać im „nową jakość”.

Uzgodnienia te stanowiły rdzeń traktatu o ostatecznym uregulowaniu międzynarodowych ram zjednoczenia Niemiec, podpisanego w obecności Gorbaczowa 12 września w Moskwie na ostatnim spotkaniu ministrów spraw zagranicznych dawnych mocarstw okupujących Niemcy po II wojnie światowej i obu państw niemieckich (tzw. traktat 2+4). Następnego zaś dnia parafowano w Moskwie także niemiecko-sowiecki układ o dobrym sąsiedztwie, partnerstwie i współpracy, później (9 listopada 1990 r.) podpisany w Bonn podczas pierwszej wizyty Gorbaczowa w Niemczech już – od 3 października – zjednoczonych. W wygłoszonych wtedy przemówieniach Kohl i Gorbaczow prześcigali się w zapewnieniach o „nowej jakości” we wzajemnych stosunkach, z nawiązaniem do „dobrych tradycji wielowiekowej historii”. Sformułowanie to mogło wywoływać w Polsce niejakie zafrasowanie.

Helmut Kohl uważał wówczas nie tylko, że poparcie dla Gorbaczowa nie ma alternatywy, ale także, że rozpad ZSRR mógłby stworzyć zagrożenie dla porządku międzynarodowego i pokoju światowego. Tymczasem, o ile popularność Gorbaczowa sięgała na Zachodzie zenitu (pokojowa Nagroda Nobla w październiku 1990 r.), to w Związku Sowieckim stawał się on postacią wręcz nielubianą, zwłaszcza na tle Borysa Jelcyna, który już od pewnego czasu jawił się jako zarówno zdeklarowany demokrat, ale też „mocny człowiek” w rozpadającym się Związku Sowieckim. Rola Jelcyna w zlikwidowaniu „puczu Janajewa” w sierpniu 1991 r. została w RFN doceniona. To Jelcyn zresztą doprowadził do formalnej likwidacji ZSRR w grudniu 1991 r., którego prawnym sukcesorem stała się Federacja Rosyjska z Jelcynem jako jej prezydentem.

Jelcyn także cieszył się w Niemczech sympatią, lecz popularność ta nie była już tak duża, jak w przypadku „gorbimanii”. Niemniej Jelcyn uchodził w RFN i generalnie na Zachodzie za konsekwentnego zwolennika demokratycznych reform i głębokiej transformacji gospodarczej swego kraju, a przy tym – za polityka prozachodniego. Wiele kontrowersyjnych zachowań prezydenta Rosji, wynikających m.in. z jego alkoholizmu, traktowano w Niemczech z wyrozumiałością. Generalnie uważano go tam za postać barwną i sympatyczną. Osobiste stosunki kanclerza Kohla z prezydentem Jelcynem były bardzo dobre, a spotkaniom obu zwracających się do siebie po imieniu polityków towarzyszyły atrakcje mające manifestować ich przyjaźń, jak wspólne pobyty w saunie i przejażdżki łódką. Kohl

wielokrotnie odwiedzał Moskwę (w samym tylko 1993 r. trzykrotnie), by rozmawiać z Jelcynem. W Warszawie po 1989 r. do końca swego urzędowania w 1998 r. był tylko raz, w 1995 r. Jelcyn zresztą konsultował się z Kohlem przed jesiennym kryzysem konstytucyjnym w Rosji, gdy prezydent rozwiązał (niezgodnie z konstytucją) parlament, czego skutkiem był trwający do 5 października 1993 r. zbrojny opór części deputowanych w moskiewskim gmachu parlamentu. Kohl, jak zresztą cały Zachód, wyraził „zrozumienie” dla posunięć Jelcyna.

Obawiano się, że obalenie Jelcyna oznaczać może przekształcenie Rosji, dysponującej postsowieckim arsenałem nuklearnym, w czynnik destrukcyjny i stąd niebezpieczny. Pod tym względem panowała w świecie zachodnim jedność: system Jelcyna należało popierać, także finansowo.

Republika Federalna grała tu pierwsze skrzypce, zwłaszcza że zależało jej, by żołnierze rosyjscy jak najszybciej opuścili Niemcy. W chwili upadku reżimu komunistycznego na terenie NRD znajdowało się 340 tys. żołnierzy sowieckich, którym towarzyszyło ponad 200 tys. cywili, obywateli ZSRR. Za 15 mld DM (w tym 3 mld nieoprocentowanego kredytu) Kohlowi udało się przyspieszyć ewakuację, co kosztowało dalsze 550 tys. DM. Dzięki temu ostatni transport wojsk już nie sowieckich, a rosyjskich odszedł z Niemiec 31 sierpnia 1994 r. Wszystkie inne zagadnienia obciążające stosunki między obu krajami (nawet duża fala emigracji rosyjskich Niemców do RFN) miały już mniejsze znaczenie. W 1994 r. kanclerz Kohl mówił: „Kiedy stosunki między Niemcami a Rosją są dobre, to dobre jest to dla całej Europy. Kiedy pojawiają się problemy, wówczas nadchodzą chmury nad całą Europę”. A w 1996 r. kolejny, miliardowy kredyt, udzielony Rosji przez Niemcy, był jednym z atutów, wykorzystywanych przez Jelcyna w jego kampanii wyborczej w 1996 r.

Do poważnego starcia doszło w związku ze sprawą poszerzenia NATO o Polskę, Czechy i Węgry. RFN już w 1993 r. wsparła pronatowskie aspiracje tych trzech dawnych satelitów Moskwy. Minister obrony RFN Volker Rühle (*CDU*) mówił wówczas, że poszerzenie Sojuszu to „transfer stabilizacji na wschód”. Generalnie RFN podzielała stanowisko Polski, że w kwestii tej Moskwa nie może mieć prawa weta. Niemniej relacje niemiecko-rosyjskie nie doznały z tego powodu żadnego uszczerbku, a Moskwa musiała poczuć się usatysfakcjonowana Kartą NATO-Rosja, podpisaną w Paryżu w maju 1997 r.

W 1998 r. na szczytach władzy w RFN nastąpiła zmiana nie tylko polityczna (odsunięcie chadecji), ale też pokoleniowa. Nowy kanclerz, socjaldemokrata Gerhard Schröder, był pierwszym szefem rządu RFN, który nie pamiętał z autopsji czasów II wojny światowej. Rok później miejsce słabego, lecz barwnego Jelcyna zajął emanujący chłodem mało wcześniej znany Władimir Putin. Na razie jednak nie zapowiadało zwrotu w relacjach na linii Berlin-Moskwa, zwłaszcza że dominoowało przekonanie, iż Rosja u schyłku prezydentury Jelcyna stała się mało zna-

czącym graczem w polityce światowej. Mimo to strategiczne założenia niemieckiej *Russlandpolitik* nie zmieniły się. Rosja miała być nadal wciągana do pokojowej współpracy w ramach wspólnoty międzynarodowej, a Niemcy miały wspierać procesy modernizacyjne w tym wielkim kraju. Okrucieństwa, popełniane przez Rosjan podczas tzw. II wojny czeczeńskiej (1999-2000), były w Niemczech potępiane, ale nie wywoływały konsekwencji politycznych – podobnie zresztą, jak w innych zachodnich stolicach. Szef niemieckiej dyplomacji Joschka Fischer z partii Zielonych otwarcie przyznawał, że poza wyrażaniem „głębokiego zaniepokojenia” RFN, jak i cały Zachód, ma niewielkie możliwości wpływania na Moskwę. W końcu wygaśnięcie walk w Czeczenii pozwoliło zachodnim politykom nie obciążać swych sumień popełnianymi tam zbrodniami.

Nowy prezydent, posyłający swe dzieci do niemieckiej szkoły w Moskwie, był pierwszym od czasów Lenina rosyjskim przywódcą znającym Niemcy i język niemiecki. W niemieckich mediach zwracano uwagę, że Putin zapewne jest germanofilem, który chciałby skopiować w Rosji przynajmniej niektóre niemieckie rozwiązania. Gdy zaś w czerwcu 2000 r. Putin odwiedził Niemcy, między nim a socjaldemokratycznym kanclerzem zawiązała się nić sympatii, która z czasem przerodziła się w głęboką przyjaźń. Wzajemne wizyty stały się częste, a osobiste relacje – zażyłe. W kwietniu 2001 r. kanclerz już w tytule swego artykułu opublikowanego na łamach „Die Zeit” zapewniał, że jego *Russlandpolitik* nie odbiega od *Ostpolitik* jego socjaldemokratycznych poprzedników: Brandta i Schmidta. 25 września 2001 r. po raz pierwszy w historii głowa państwa rosyjskiego wystąpiła na forum Bundestagu, oferując Niemcom i Zachodowi współpracę ze strony Rosji. Niemieccy komentatorzy dochodzili do wniosku, że Putin szczerze dąży do współpracy z Zachodem, zamierza dokonać reform w swym kraju i w związku z tym należy go wspierać, a RFN może odegrać w tym zakresie doniosłą rolę. Zresztą sam kanclerz zaznaczał, że Niemcy uważają się za „rzecznika” (*Sachwalter*) Rosji na Zachodzie. Putin z kolei podkreślał, że uważa Niemcy za najważniejszego partnera Rosji w Europie. Już wiosną 2001 r. z inicjatywy Schrödera i Putina powołano instytucję nazwaną „Dialog Petersburski”, mającą być forum dyskusyjnym przedstawicieli obydwu społeczeństw. Ożywiła się wymiana kulturalna, naukowa, oświatowa, poszerzało się partnerstwo miast obu krajów. Zwracano uwagę, że Rosja zajmuje pierwsze miejsce na świecie pod względem liczby młodzieży uczącej się w szkołach niemieckiego jako języka obcego.

Zbliżenie między Berlinem a Moskwą wspierane było przez niemieckie koła gospodarcze, tradycyjnie zainteresowane interesami z Rosją. Istotną rolę odgrywała i odgrywa nadal wpływowa Komisja Wschodnia Gospodarki Niemieckiej (*Ostausschuss*). Ekonomiczne stosunki obu państw zdominowane zostały nastawieniem, określanym w Niemczech jako „nowa rzeczowość”. Wzrastała wartość niemieckich inwestycji w Rosji, a w RFN widziano w dłuższej perspektywie

ogromny rynek zbytu. Względnie ubogie w surowce Niemcy przywiązywały przy tym coraz większą wagę do rosyjskiego partnera także ze względu na zasoby surowcowe tego ostatniego, a centralne znaczenie miały pod tym względem surowce stanowiące źródło energii, zwłaszcza zaś gaz. Tak też uzasadniał celowość zbliżenia niemiecko-rosyjskiego głośny wówczas politolog Alexander Rahr, zafascynowany Putinem i uchodzący za czołowego doradcę kanclerza w zakresie polityki wschodniej.

Coraz większa harmonia w stosunkach niemiecko-rosyjskich mocno kontrastowała z pogłębiającym się kryzysem na linii Berlin-Waszyngton w związku z planami prezydenta George'a W. Busha obalenia reżimu Saddama Husajna w Iraku. Wkrótce można było odnieść wrażenie, że kanclerz Schröder wraz z Putinem i prezydentem Francji Jacques'em Chirakiem tworzą rodzaj trwalszej, wymierzonej w Stany Zjednoczone konstelacji politycznej. Polityka zagraniczna lewicowego rządu wywoływała jednak w samych Niemczech duże kontrowersje. Konsternację spowodowało określenie Putina przez Schrödera w wywiadzie telewizyjnym w listopadzie 2004 r. mianem „krystalicznego demokracji” (*lupenreiner Demokrat*), a niemieckie media zarzucały kanclerzowi, że ten coraz bardziej ignoruje łamanie praw człowieka w Rosji. Część komentatorów niemieckich zarzucała mu cynizm. Szef rządu coraz częściej powtarzał argumenty, jakimi posługiwał się Kreml. Sam Schröder zapewniał o swych czystych intencjach i podkreślał, że swą polityką tworzy podwaliny pod strategiczny sojusz całej Unii Europejskiej z Rosją.

Na moskiewskich uroczystościach 60. rocznicy zwycięstwa 9 maja 2005 r. kanclerz pokonanych w 1945 r. Niemiec był jednym z najbardziej honorowanych gości. A symbolem harmonii między Berlinem a Moskwą stało się podpisanie we wrześniu 2005 r., na krótko przed wyborami, umowy o budowie gazociągu Nord Stream. Decyzję o przyspieszeniu podpisania tej umowy (termin początkowo był wyznaczony na połowę października) w niemieckich mediach odczytywano jako przedwyborcze wsparcie Putina dla socjaldemokratycznego kanclerza.

7. Rosja w polityce pierwszego rządu Angeli Merkel

Gdy po wyborach do Bundestagu z września 2005 r. doszło do utworzenia chadeco-socjaldemokratycznego rządu Wielkiej Koalicji z Angelą Merkel na czele, nie spodziewano się większych zmian w zakresie polityki wobec Rosji. W szeregach chadecji wyrażano wprawdzie krytyczne uwagi na temat sposobu, w jaki kanclerz Schröder kształtował stosunki z Moskwą, ale komentatorzy nie przewidywali większej zmiany na tym kierunku. Powszechny niesmak wywołało przyjęcie przez Schrödera lukratywnej posady w Rosji – członkostwa w zarządzie konsorcjum Nord Stream, ale nie mogło to zmienić linii polityki zagranicznej. Dodatkową okolicznością, sprawiającą, że przeważały elementy kontynuacji, był patowy wynik wyborów, co skutkowało pozostaniem SPD u władzy. Szefem dyplomacji w rządzie Merkel został Frank-Walter Steinmeier, jako szef Urzędu Kanclerskiego jeden z najbliższych współpracowników Schrödera i tym samym współtwórca dotychczasowej polityki zagranicznej. Przed wyborami publicznie zachwalał on wypracowanie „strategicznego partnerstwa” z Rosją, uznając to za jedno z największych osiągnięć lewicowego rządu i przekonywał, że Moskwa może być ważnym sojusznikiem w rozwiązywaniu problemów globalnych, a Rosja ma poza tym bardzo duże znaczenie dla niemieckiej gospodarki. Zgoda CDU/CSU na tę nominację oznaczała zatem zgodę na kontynuowanie dotychczasowej polityki, jedynie przy innym rozłożeniu akcentów. W umowie koalicyjnej jako dwa filary polityki zagranicznej określono jedność europejską i partnerstwo transatlantyckie, ale mowa też była o dążeniu RFN wraz z jej europejskimi partnerami do „strategicznego partnerstwa” z Rosją, by m.in. wspierać w tym kraju działania prowadzące do budowy demokracji. Uznawano też w dokumencie, że istotna będzie rola Rosji jak partnera w rozwiązywaniu problemów globalnych i regionalnych. Deklarowano również chęć rozbudowania stosunków handlowych oraz „długoterminowe partnerstwo energetyczne z wyeliminowaniem jednostronnej zależności”.

W odniesieniu do relacji z Rosją Merkel nie musiała nawiązywać do krytykowanej przez siebie polityki Schrödera, wystarczyło, że kontynuowała linię wytyczoną jeszcze przez Helmuta Kohla. Szybko zresztą ogłosiła, że budowę gazociągu Nord Stream uważa za zasadną i wraz ze swymi ministrami (Steinmeier, minister

finansów Peer Steinbrück, także z SPD, ale też np. szef resortu gospodarki Michael Glos z CSU) broniła tego projektu, określanego przez nią mianem czysto biznesowego, przed zarzutami stawianymi zwłaszcza przez Polskę.

Dobre stosunki psuły incydenty w rodzaju konfliktu Moskwy z Kijowem o dostawę i tranzyt gazu przez Ukrainę – w noc sylwestrową 2005/2006 rosyjski Gazprom na pewien czas przerwał dostawę gazu na Ukrainę, co zakwestionowało reputację Rosji jako solidnego dostawcy tego surowca. Oburzenie w niemieckich mediach wywołało zabójstwo dziennikarki Anny Politkowskiej, o które podejrzewano środowiska związane z rządzącymi Rosją.

Niezależnie od tego rząd niemiecki planował opracować podczas swego przewodnictwa w Unii Europejskiej (1. połowa 2007 r.) nowy układ między EU a Rosją. Pośrednio nawiązując do zachodnioniemieckiej *Ostpolitik* z lat siedemdziesiątych, zakładano silne wzmocnienie więzi Rosji z Europą, by ugruntować prozachodnią orientację Moskwy. Oczekiwano przy tym, że niejako automatycznie nastąpiłoby wzmocnienie w Rosji tendencji demokratycznych. Krajom dawnego ZSRR, a więc nie tylko Rosji, Unia miałaby zaproponować „partnerstwo na rzecz modernizacji”. Na drodze stanęły jednak nasilające się komplikacje w stosunkach Rosji z niektórymi państwami Unii, zwłaszcza z Polską. Nałożenie przez Moskwę embarga na import niektórych produktów żywnościowych z Polski, zwłaszcza mięsa, spowodowało zablokowanie w listopadzie 2006 r. przez rząd w Warszawie negocjacji w sprawie wspomnianego układu. Do kolejnych napięć doszło w stosunkach Rosji z Litwą i Estonią. W niektórych krajach wschodniej części Unii przestrzegano, że Moskwa wraca do idei imperialnej i może stanowić zagrożenie dla sąsiadów. Co więcej, nadchodziły kolejne doniesienia o antydemokratycznym kursie Kremla w polityce wewnętrznej. Notowania putinowskiej Rosji obniżały się także w RFN. W przeprowadzonej wiosną 2007 r. na zlecenie tygodnika „Der Spiegel” ankiecie na pytanie, czy Rosja rozwija się w kierunku demokracji na wzór zachodni, jedynie 29% badanych odpowiedziało twierdząco, podczas gdy przeciwnego zdania było 65%. Rozczarowujący (i to dla obu stron) był szczyt Unia-Rosja w Samarze w maju 2007 r., na którym pogrzebany został projekt nowego porozumienia między UE a Rosją.

W szeregach chadecji zaczęły nasilać się opinie wskazujące, że realizowana przez ministra Steinmeiera wraz z berlińskim MSZ koncepcja polityki wobec Rosji jest chimerą i opiera się na fałszywych przesłankach. Niemniej jednak także wśród osobistości związanych z CDU/CSU nie brakowało głosów, że Europa powinna powstrzymać się z „pouczaniem” Rosji, jak pisał w maju 2008 r. na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” b. doradca Kohla Horst Teltschik. Wkrótce zaczęło kursować w Niemczech ironiczne określenie *Russlandverstehher*, jak nazywano działaczy politycznych, publicystów i inne osoby publicznie powielające – ze „zrozumieniem” – argumenty przytaczane przez Putina i rosyjską propagandę rządową.

Tymczasem minister Steinmeier nadal miał przed oczami koncepcję „zmiany przez zbliżenie” czy „zbliżenia przez powiązanie”, nawiązującą do socjaldemokratycznej *Ostpolitik* lat siedemdziesiątych. Sieć wzajemnych kontaktów i wspólnych projektów miała zacieśniać relacje Unii z Moskwą i propagować w Rosji zachodnie reguły i wartości. W wizję tę wpisywała się przedstawiona przez Steinmeiera 13 maja 2008 r. na uniwersytecie w Jekaterynburgu oferta niemieckiej pomocy w modernizowaniu rosyjskiej gospodarki i administracji, a projekt nazwano „Partnerstwo dla modernizacji” (*Modernisierungspartnerschaft*). Miał on nawiązywać do elementów niedawnego projektu wspólnej unijnej polityki wobec Rosji. W zamian za niemiecką pomoc firmy z RFN mogłyby liczyć na jeszcze większe ułatwienia w dostępie do rosyjskiego rynku. Niemieckie technologie miały w dalszej perspektywie przynieść korzyści także w postaci wydatnego zwiększenia wydobycia rosyjskiego gazu ziemnego z niektórych złóż, wciąż niedostępnych ze względów technicznych. Realizowany od 2008 r. program (od 2010 r. jako projekt unijno-rosyjski) nie spełnił jednak oczekiwań ani Moskwy, ani Berlina, mimo że Niemcy pozostawały głównym partnerem handlowym Rosji.

Z drugiej strony Niemcy, w odróżnieniu od Francji czy Włoch, potraktowały dość zdawkowo propozycję nowego prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa (Putin został na kilka lat premierem, na urząd prezydenta wrócił w 2012 r.), który podczas swojej pierwszej wizyty w Berlinie – i zarazem pierwszej jako prezydent podróży zagranicznej – 5 czerwca 2008 r. poddał krytyce NATO i zaproponował powołanie nowej organizacji bezpieczeństwa, obejmującej cały obszar „od Vancouver do Władywostoku”.

8. Od kryzysu do kryzysu (2008-2022)

Niespodziewanie w sierpniu 2008 r. doszło na Kaukazie do niewypowiedzianej rosyjsko-gruzińskiej „wojny pięciodniowej”. Gdy rosyjskie czołgi zmierzały ku Tbilisi, nastąpił poważny kryzys także w stosunkach między Berlinem a Moskwą. Na jaskrawe naruszenie przez Rosję prawa międzynarodowego RFN zareagowała w sposób kategoryczny. W Niemczech zaczęto zdawać sobie sprawę, że agresywne poczynania Kremla mogą realnie zagrozić łaadowi międzynarodowemu.

Merkel wprawdzie nie odwołała zaplanowanego wcześniej na 15 sierpnia spotkania z Miedwiediewem w Soczi, ale rozmowy przebiegały w lodowatej atmosferze. Dwa dni później kanclerz przybyła do Tbilisi, gdzie oświadczyła m.in.: „Gruzja, jeśli zechce, będzie członkiem NATO”. Minister Steinmeier z kolei wystąpił z inicjatywą zawieszenia zwoływania Rady NATO-Rosja. Niemniej Berlin stał na stanowisku, że izolowanie Rosji i ostra konfrontacja byłyby błędem. Berlin wspierał mediacyjną akcję prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego, a Steinmeier rozwinął szczególną aktywność na polu „dyplomacji telefonicznej”.

Zaskakująco szybko doszło do poprawy stosunków między Zachodem a Rosją. Istotne znaczenie miała mediacja prezydenta Francji, jak i ujawniane szczegółowo, wskazujące na współodpowiedzialność Gruzji w doprowadzeniu do wybuchu działań zbrojnych. Komentarze, jakoby w sierpniu 2008 r. miał miejsce przełom w niemieckiej *Russlandpolitik*, nie sprawdziły się. Przeciwnie, okazało się, że dobre relacje między Berlinem a Moskwą opierają się na silnych podstawach. Sformułowanie Merkel z Tbilisi brzmiało ostro, ale – jak się wkrótce miało okazać – kanclerz nie odeszła od stanowiska preforsowanego przez nią samą (wraz z prezydentem Francji) na wcześniejszym o zaledwie kilka miesięcy bukareszteńskim szczycie NATO, w zasadzie odsuwającego przyjęcie Ukrainy i Gruzji do Sojuszu *ad calendas Graecas*. Kolejny zaś „kryzys gazowy” między Rosją a Ukrainą (znów zimą, tym razem w lutym 2009 r.) traktowano w Niemczech na ogół jako typowy spór handlowy i zastanawiano się nawet, czy nie należy w związku z tym przyspieszyć prac przy budowie Gazociągu Północnego po dnie Bałtyku. Niejednoznacznie oceniano też w Niemczech i innych krajach Europy Zachodniej przygotowywany przez George’a W. Busha projekt budowy tzw. tarczy antyrakietowej, ostro krytykowany przez Rosję z powodu planu rozmieszczenia jej elementów w Polsce i Czechach.

Wkrótce zresztą wyborcze zwycięstwo Baracka Obamy, jego zapowiedzi otwarcia nowego rozdziału w stosunkach Waszyngton-Moskwa oraz zapowiedź (dokładnie w 50. rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej do Polski) rezygnacji z budowy elementów tarczy antyrakietowej niezwykle sprzyjały utrzymaniu przez Republikę Federalną bardzo dobrych stosunków z Moskwą. Kontynuacji dotychczasowej *Russlandpolitik* sprzyjała również konieczność stawienia czoła skutkom międzynarodowego kryzysu gospodarczego. Rosnące trudności ekonomiczne w Niemczech sprawiały, że gospodarce Republiki Federalnej rosyjski rynek stał się szczególnie potrzebny. Rządowi federalnemu zależało też na udziale kapitału rosyjskiego w ratowaniu zagrożonych firm niemieckich. Sprawy te zdominowały kolejne spotkania Merkel z Miedwiediewem latem 2009 r. Rok po lodowatym spotkaniu obojga polityków nie było już śladu po atmosferze tamtej rozmowy, gdy kanclerz spotkała się z prezydentem ponownie w tym samym czarnomorskim kurorcie.

Po wyborach do Bundestagu we wrześniu 2009 r. miejsce socjaldemokratów w nowym rządzie Merkel zajęli liberałowie z partii Wolnych Demokratów (*FDP*). Zmiany w polityce wobec Niemiec nie było, tyle że kanclerz Merkel mogła nawiązywać do linii Kohla z lat dziewięćdziesiątych, a nowy minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle z *FDP* do Hansa-Dietricha Genschera, liberalnego szefa dyplomacji u boku „kanclerza zjednoczenia” – obaj byli twórcami strategii zacieśnienia relacji z postsowiecką Federacją Rosyjską. Westerwelle zresztą podczas kryzysu z sierpnia 1998 r. występował na rzecz kontynuowania dialogu z Moskwą, krytykował też plany budowy amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Wśród haseł *FDP* znajduje się tradycyjnie obrona praw człowieka, ale z drugiej strony partia ta była od dawna związana z kołami gospodarczymi, tradycyjnie zainteresowanymi prowadzeniem interesów z Rosją. W zawartej przez *CDU*, *CSU* i *FDP* umowie koalicyjnej zabrakło wprawdzie w odniesieniu do Rosji często używanego wcześniej terminu „strategiczne partnerstwo”, znalazło się tam natomiast sformułowanie, że przy kształtowaniu stosunków z tym państwem Republika Federalna będzie „uwzględniać uzasadnione interesy (*die berechtigten Interessen*) naszych sąsiadów”, co miało być mało przekonującym gestem pod adresem Polski. Tymczasem nieobecna w umowie koalicyjnej formuła o strategicznym partnerstwie znalazła się w wypowiedzi Westerwellego już podczas jego pierwszej wizyty w Moskwie w listopadzie 2009 r., a przy kolejnych okazjach nowy szef niemieckiej dyplomacji mówił nawet o potrzebie rozbudowania i pogłębienia tego partnerstwa. Potwierdzał też zgłoszoną przez jego poprzednika ofertę udzielenia Rosji pomocy w modernizowaniu tego kraju, z podkreśleniem wszakże, że nowoczesność to także przestrzeganie praw człowieka. Kolejne zaś niemiecko-rosyjskie spotkania na szczycie dowodziły, że wzajemne relacje układają się we wcześniej ukształtowanych koleinach, chociaż bez zażyłości z czasów Schrödera. Strona niemiecka zapewniała też, że nie będzie prowadzić wobec Moskwy polityki ponad głowami swych sąsiadów i partnerów.

Jednocześnie w społeczeństwie niemieckim (także w niemieckich elitach) zaczął pojawiać się negatywny obraz Rosji Putina i Miedwiediewa oraz narastała krytyczna ocena zarówno sytuacji w tym kraju, jak i rosyjskiej polityki zagranicznej. Co więcej, wyniki tych badań wskazywały, że to właśnie Niemcy są spośród narodów europejskich najbardziej zaniepokojone słabością rosyjskiej demokracji. Jednym ze źródeł tego zaniepokojenia były też agresywne tony Moskwy wobec niektórych państw sąsiadujących z Rosją. Dawno rozwiały się żywione początkowo przez część niemieckich elit nadzieje, że w osobie Putina na Kremlu pojawił się mąż stanu profilujący się jako zwolennik orientacji prozachodniej i „proeuropejskiej” w polityce zagranicznej. Później nadzieje te przerzucono w Niemczech na prezydenta Miedwiediewa, który przez długi czas jawił się jako polityk reformatorski i bardziej otwarty od swego poprzednika. Efekt był podobny, a przebieg kolejnych wyborów do Dumy, wyborów prezydenckich i powrót Putina na urząd prezydenta w marcu 2012 r. pozbawiły złudzeń największych optymistów. Do rozczarowanych należała kanclerz Merkel, która niemal do końca chciała wierzyć, że Miedwiediew mimo wszystko nie jest zwykłą marionetką w rękach Putina. Rozczarowanie Niemców było tym większe, że roszenie na stanowiskach prezydenta i premiera Rosji towarzyszyła kolejna seria posunięć o charakterze represyjnym wobec opozycji i decyzji świadczących o woli dalszego ograniczania w tym kraju swobód demokratycznych. Swój niechęci wobec Putina nie krył prezydent RFN Joachim Gauck, który ostentacyjnie zbojkotował igrzyska olimpijskie w Rosji. Najbardziej wymownym świadectwem frustracji narastających w niemieckich elitach politycznych była przyjęta przez Bundestag w listopadzie 2012 r. specjalna rezolucja, krytykująca autorytarną politykę Kremla. Autor projektu rezolucji, wiceprzewodniczący frakcji CDU/CSU w Bundestagu i pełnomocnik rządu federalnego ds. niemiecko-rosyjskich kontaktów społecznych Andreas Schockenhoff został nazwany przez rosyjski MSZ oszczercą.

Poważne reperkusje miało przyjęcie przez rosyjską Dumę Państwową ustawy o organizacjach pozarządowych. Te spośród nich, które korzystały z zagranicznych grantów, zostały zakwalifikowane jako rodzaj obcej agentury i poddane restrykcyjnej kontroli. Gdy w lutym 2013 r. dokonano rewizji w około dwóch tysiącach z nich, Niemcy zażądali od rosyjskich władz wyjaśnień, a jednocześnie spowodowali, że sprawa została poruszona przez Parlament Europejski. Reakcją Kremla był nakaz przeprowadzenia rewizji w biurach rosyjskich siedzib Fundacji Konrada Adenauera (partyjna fundacja partii chadeckiej) oraz Fundacji Friedricha Eberta (fundacja SPD), zabrano między innymi komputery w celu sprawdzenia ich zawartości. Innym źródłem konfliktu było finansowe porozumienie rządu Cypru z Eurogrupą (także marzec 2013 r.), uderzające w rosyjskie banki i firmy, które zdeponowały tam ponad 30 mld dolarów. Z kolei dla Moskwy nie ulegało wątpliwości, że główną sprawczynią przyjętego na Cyprze rozwiązania jest niemiecka

kanclerz. Kolejną falę oburzenia w Niemczech przyniosło uchwalenie w czerwcu przez Dumę ustawy przewidującej karanie za „homoseksualną propagandę” wśród nieletnich. Zaniepokojenie stanem stosunków wyrażali przedstawiciele niemieckich władz, dodając jednocześnie, że – jak to ujął w wystąpieniu z czerwca 2013 r. minister Westerwelle – „polityka konfrontacji wobec Rosji byłaby bezowocna”. Szef niemieckiej dyplomacji dodawał, że „trwałe bezpieczeństwo i pokój w Europie możliwe są z Rosją, nie przeciw Rosji”.

W kampanii wyborczej przed wyborami do Bundestagu 22 września 2013 r. kwestia polityki niemieckiej wobec Rosji praktycznie nie pojawiała się. W nowej umowie koalicyjnej zgodzono się, że program Partnerstwa dla Modernizacji powinien zostać poszerzony na kolejne obszary, ale zaznaczono, iż niezbędne będą szczere rozmowy, jak partnerstwo to powinno wyglądać. Bardzo duży nacisk położono nie tylko na kontakty międzyrządowe, lecz również między obydwojma społeczeństwami. Wyrażono oczekiwanie, że Rosja dochowa demokratycznych i prawnych standardów, do których przestrzegania się zobowiązała. Lektura poświęconych Rosji publikacji i wystąpień w niemieckich mediach prowadziła jednak do wniosku, że nawet najwięksi optymiści tracili nadzieję, że putinowska Rosja będzie przestrzegać zachodnich standardów. Powrót Steinmeiera na stanowisko szefa niemieckiej dyplomacji po czteroletniej przerwie oznaczał przy tym, że szczególnie MSZ będzie dążyło do poprawy mocno nadpsutych stosunków dwustronnych. Znacznie bardziej sceptyczny był Urząd Kanclerski.

Tymczasem w związku z kryzysem w Kijowie na przełomie 2013 i 2014 r. i następnie, gdy Rosja dokonała w marcu 2014 r. aneksji Krymu doszło do załamania się bardzo dobrych do tej pory stosunków między Berlinem a Kijowem. Już podczas wydarzeń na kijowskim Majdanie strona niemiecka nie kryła sympatii dla manifestantów, występujących przeciwko prorosyjskiemu prezydentowi Ukrainy Wiktorowi Janukowyczowi. Po jego obaleniu Berlin wsparł nowe władze, a przełomem była aneksja Krymu przez Rosję. Dla Berlina stanowiło to ostentacyjne złamanie podstawowych norm prawa międzynarodowego. Szefowa niemieckiego rządu w emocjonalnych wystąpieniach nie szczędziła Rosji słów krytyki. „Nie można puścić tego płazem”, oświadczyła publicznie, wzywając pozostałe państwa Unii do „rozsądnego, ale zdecydowanego kursu” wobec Rosji. Wtórował jej minister Steinmeier. Wkrótce zaś rozpoczęła się wojna hybrydowa w rejonie Donbasu, gdzie sterowani przez Moskwę separatyści powołali dwie niezależne od Kijowa „republiki” – Doniecką i Ługańską. Zaktywizowali się zarazem Niemcy *Russlandversteher*, wśród których na czoło wysuwał się b. kanclerz Gerhard Schröder. Lekceważąco o Ukrainie wyrażał się też inny były socjaldemokratyczny kanclerz, sędziwy (95-letni) Helmut Schmidt, nie tylko broniący neoimperialnej polityki Putina, ale nawet kwestionujący istnienie odrębnego narodu ukraińskiego. Argumenty Putina upowszechniali też zarówno postkomuniści z *Die Linke*, jak też

działacze *Alternative für Deutschland*. Poglądy te były bliskie niemieckim kołom gospodarczym, dla których robienie interesów z Rosją stanowiło już tradycyjnie priorytet. Tymczasem jesienią 2014 r. prawie 40% Niemców opowiadało się za uznaniem aneksji Krymu przez Rosję – przeciw było jednak 58% (badania ośrodka Infratest dimap).

Po początkowych wahaniach to właśnie Niemcy przeforsowały nałożenie przez Unię Europejską wymierzonych w Rosję sankcji, a w następnych latach dokładały starań, by obowiązywanie sankcji było przedłużane. Równolegle Berlin starał się o podtrzymywanie dialogu z Moskwą. Ale też Niemcy wraz z Francją wzięły na siebie ciężar poszukiwania rozwiązań w tym kryzysie. Mediacja obu tych państw (tzw. format normandzki) była do przyjęcia i dla Rosji, i dla Ukrainy. Wynegocjowane z Putinem przez Merkel i prezydenta Francji François Hollande'a tzw. porozumienia mińskie (Mińsk I, wrzesień 2014 r. i Mińsk II, luty 2015 r.) dały przeblysł nadziei na deeskalację kryzysu, ale nie spełniły swej funkcji. Rosja ostentacyjnie pokazywała Niemcom i światu, że nie będzie stosować się do zawartych porozumień, jednocześnie oskarżając o niedotrzymywanie zobowiązań stronę ukraińską.

W wydanej w 2016 r. pod auspicjami Federalnego Ministerstwa Obrony „Białej Księdze w sprawie polityki bezpieczeństwa i przyszłości Bundeswehry” Rosja została przedstawiona jako państwo „otwarciem kwestionujące” istniejący ład międzynarodowy, porzucające politykę partnerstwa z Zachodem i działaniami hybrydowymi „zacierające granicę między wojną a pokojem” i uznana za „zagrożenie dla bezpieczeństwa na naszym kontynencie”. Nasilały się przy tym tarcia między Urzędem Kanclerskim a resortami kontrolowanymi przez tradycyjnie bardziej wyrozumiałych wobec Moskwy socjaldemokratów: spraw zagranicznych, ale też gospodarki i energetyki. Gdy zaś w początkach 2017 r. szef tego ostatniego Sigmar Gabriel został ministrem spraw zagranicznych w miejsce Steinmeiera (ten objął urząd prezydenta federalnego), stało się wyraźnie widoczne, że stanowisko rządu Wielkiej Koalicji wobec Rosji jest mocno niespójne. Gabriel był m.in. czołowym orędownikiem budowy Nord Stream 2, zacieśnienia gospodarczej współpracy z Rosją i przynajmniej częściowego rozluźnienia sankcji nałożonych na Rosję. Apele Gabriela o niez izolowanie Rosji i dialogu z nią wywoływały krytyczne komentarze sympatyzującej z chadecją części niemieckich mediów. Gabrielowi zarzucano naiwność, oderwanie od rzeczywistości, wspieranie Putina i tuszowanie rosyjskich zbrodni wojennych; szukano nawet analogii z polityką *appeasementu* lat trzydziestych. Gabriel apelował: „Za wszelką cenę powinniśmy zapobiec powrotowi do czasów zimnej wojny”, nie bacząc, iż słowa „za wszelką cenę” mogą być interpretowane jako gotowość ustępstw na rzecz agresora. Pobłażliwe wobec polityki Rosji słowa Gabriela były przedmiotem krytyki ze strony polityków CDU, a także przedstawicieli partii Zielonych. W tej kwestii stanowisko kanclerz Merkel

było jednoznaczne: jej zdaniem zniesienie sankcji powinno się łączyć z wypełnieniem przez Rosję porozumień mińskich.

Po wyborach z jesieni 2017 r. podpisana dopiero po kilku miesiącach umowa koalicyjna między CDU/CSU a SPD zawierała zapewnienia, że Berlin dąży do jak najściślejszej współpracy z Rosją, oraz wyrazi ubolewania z powodu stanu przestrzegania praw człowieka w tym kraju oraz łamania przez Moskwę prawa międzynarodowego (Ukraina). Jako cel niemieckiej *Russlandpolitik* wskazano „powrót do wzajemnego zaufania” w stosunkach dwustronnych.

W kolejnym rządzie Wielkiej Koalicji na czele resortu spraw zagranicznych stanął Heiko Maas, wcześniej piastujący urząd ministra sprawiedliwości. W geście solidarności z Wielką Brytanią po zatruciu rosyjsko-brytyjskiego podwójnego agenta Siergieja Skripała (o co podejrzewano rosyjskie tajne służby) Niemcy zarządziły wydalenie czterech rosyjskich dyplomatów. Mnożyły się doniesienia o atakach rosyjskich hakerów na sieci niemieckich instytucji, w tym resortów spraw zagranicznych i obrony. W odróżnieniu od większości swych towarzyszy partyjnych, Heiko Maas opowiadał się za bardziej zdecydowaną polityką wobec Rosji. Był zresztą za to krytykowany nie tylko w Rosji (łodowate przyjęcie podczas wizyty w Moskwie w maju 2018 r.), ale także w szeregach SPD. Gdy zaś latem 2020 r. wybuchła sprawa zatrucia czołowego krytyka Putina, Aleksieja Nawalnego (po zatruciu znalazł się on z berlińskiej klinice *Charité*), reakcje niemieckiej kanclerz i ministra spraw zagranicznych były wyjątkowo ostre. Pojawiły się nawet głosy, by wstrzymać budowę gazociągu Nord Stream 2. Norbert Röttgen (CDU), przewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundestagu, winą za otrucie Nawalnego obarczył Moskwę, mówiąc, że zamach ten ujawnia „prawdziwe oblicze rosyjskiego reżimu i samego Władimira Putina” i zaapelował o zdecydowaną politykę wobec Kremla. Zakwestionował celowość kontynuowania prac nad Nord Stream 2, gdyż jego zdaniem „jedynym językiem, jaki rozumie Putin, jest twardy język”. Największy niemiecki dziennik, bulwarówka „Bild”, postulował wycofanie się z budowy Nord Stream 2 w imię „bezkompromisowości wobec morderczej państwowej maszynierii, której najbardziej znana ofiara walczy teraz o życie niedaleko Urzędu Kanclerskiego – w berlińskiej *Charité*”.

W kwestii Nord Stream 2 stanowisko rządu niemieckiego, w tym kanclerz Merkel, było jednak niezmiennie. Projekt ten przedstawiano jako przedsięwzięcie wyłącznie biznesowe. Rząd niemiecki stał jednocześnie na stanowisku, że także po oddaniu do użytku gazociągu Nord Stream 2 powinien być zapewniony tranzyt gazu ziemnego z Rosji przez Ukrainę. Uzyskał w tej sprawie zapewnienie strony rosyjskiej, że tak nastąpi, i usiłował sprawiać wrażenie, że w to wierzy. Co więcej, kolejne spotkania kanclerz Merkel z prezydentem Putinem pozwalały przypuszczać, że to szefowej niemieckiego rządu bardziej zależy na dobrych stosunkach z Rosją. Sama kanclerz Merkel coraz częściej powtarzała frazesy o celowości dia-

logu z Moskwą, bezowocności izolowania Rosji i konieczności zabiegania o Kreml przy rozwiązywaniu konfliktów w różnych regionach świata, jak Syria czy Libia. Tymczasem duża część niemieckich mediów podkreślała, że właśnie w syryjskiej wojnie domowej siły rosyjskie dopuszczają się zbrodni wojennych (bombardowanie Aleppo).

Jesienią 2021 r., po szesnastu latach u władzy, niemiecka chadecja znalazła się w ławach opozycji. W przyjętej pod koniec 2021 r. umowie koalicyjnej nowego rządu, tworzonych tym razem przez SPD, Zielonych i liberałów z socjaldemokratą Olafem Scholzem jako kanclerzem podkreślano, że Niemcy wciąż gotowe są do „konstruktywnego dialogu” z Rosją. Zaznaczano jednocześnie, że wzajemne stosunki mają być kształtowane na gruncie prawa międzynarodowego, poszanowania praw człowieka i europejskiego ładu pokojowego. Deklarowano, że Berlin nadal będzie się domagał zaprzestania prób destabilizacji Ukrainy, a aneksja Krymu jest niezgodna z prawem międzynarodowym. Poddano krytyce łamanie praw człowieka w Rosji. Pytanie jednak brzmiało, na ile główna siła nowego niemieckiego rządu, partia socjaldemokratyczna będzie podążać kolejnymi wytyczonymi w poprzednich dekadach.

Bardzo szybko nowy rząd niemiecki stanął w obliczu kolejnego międzynarodowego kryzysu, wywołanego groźbą rosyjskiego ataku na Ukrainę. Polityka gabinetu Olafa Scholza, chwiejna i niejednoznaczna, wywołała oburzenie nie tylko za granicą (zwłaszcza w tradycyjnie proniemieckiej Ukrainie), ale nawet w niemieckich mediach. Czyniło to znów aktualnym pytanie, czy postawa Belina nie sprzyja polityce Kremla.

Było to pytanie, które zagraniczni komentatorzy zadawali od dawna.

*

„W historii powtarzają się pewne układy i schematy sytuacyjne. Lecz w większości wypadków historia jest katalogiem samych premier”, pisał w 1974 r. w paryskiej „Kulturze” Juliusz Mieroszewski. Dzieje niemieckiej polityki wobec Rosji są dobrym przykładem, że szukanie analogii prowadzi zwykle na manowce i wprowadza w błąd, zwłaszcza gdy porównuje się sytuacje nieporównywalne. Kilkadziesiąt powyższych stron miało na celu uzmysłowienie czytelnikowi, jak bardzo schematyczne są dotyczące relacji niemiecko-rosyjskich twierdzenia, funkcjonujące często w naszym dyskursie publicznym. Te zwłaszcza, które odnoszą się do współpracy niemiecko-rosyjskiej w XIX i XX w., ukazywanej nierzadko nie bez uproszczeń i schematów.

Czy jest zatem zasadne pytanie o historyczne uwarunkowania niemieckiej polityki wobec Rosji? Drogi i rozdroża niemieckiej *Russlandpolitik* wymagają uważnej analizy każdej z zaistniałych w przeszłości sytuacji, z uwzględnieniem, że każda z tych sytuacji była niepowtarzalna, a analogie na ogół wprowadzają w błąd.

Autor niniejszych słów znajduje odpowiedź na powyższe pytanie w dziejach ostatnich kilkudziesięciu lat stosunków niemiecko-rosyjskich. Już w latach siedemdziesiątych ugruntowało się w Niemczech Zachodnich przekonanie, że Związek Sowiecki uda się zmienić poprzez zacieśnianie z nim współpracy i że służyć to będzie pokojowi w ramach pokojowej koegzystencji. Ten „odprężeniowy odruch” stał się istotnym elementem niemieckiego myślenia o Rosji, obecnym do dzisiaj. Republika Federalna układała i układa swą politykę wobec Federacji Rosyjskiej właśnie w tych koleinach. Przewodzą tu niemieccy socjaldemokraci.

W postrzeganiu Rosji pamięć o zbrodniczym charakterze niemieckiej wojny na wschodzie (operacja „Barbarossa”) odgrywa natomiast w RFN rolę coraz mniejszą, podobnie jak wdzięczność dla Gorbaczowa za zgodę na zjednoczenie Niemiec. Nieporównanie większe znaczenie mają kalkulacje wynikające z aktualnej oceny sytuacji, w których dominuje przekonanie, że z Rosją należy prowadzić dialog niemalże za wszelką cenę i że próby izolowania tego kraju pozostaną nieskuteczne.

IZ Policy Papers

W serii ukazały się:

- Nr 1(I)** Historia i pamięć: masowe przesiedlenia 1939-1945-1949
History and Memory: mass expulsions and transfers 1939-1945-1949
Geschichte und Erinnerung: Zwangsaussiedlung und Flucht 1939-1945-1949
- Nr 2(I)** Odradzanie się społeczeństwa obywatelskiego. Rozwój polskiego trzeciego sektora w latach 1989-2008
Revival of the civil society. Development of the third sector in Poland 1989-2008
Wiederbelebung der Zivilgesellschaft. Der dritte Sektor in Polen 1989-2008
- Nr 3(I)** Międzynarodowa solidarność. Operacje pokojowe ONZ – NATO – UE
International solidarity. UN, NATO and EU peace operations
Internationale Solidarität. Die Friedensoperationen der UN, NATO und EU
- Nr 4(I)** Polska i Niemcy w Unii Europejskiej (2004-2009). Główne problemy i wyzwania
- Nr 5(I)** Przyszłość NATO – trudne decyzje
- Nr 6(I)** Mocarstwowe aspiracje Niemiec w Europie XXI wieku: realia i perspektywy (Raport z badań)
- Nr 7(I)** Stany Zjednoczone wobec kryzysów regionalnych – aspekt transatlantycki
- Nr 8(I)** Dynamika niemieckiej opinii publicznej. Wizerunek Polski i Polaków w Niemczech
- Nr 9(I)** Dynamika niemieckiej opinii publicznej. Pozycja partii politycznych na podstawie sondaży i wyników wyborów do parlamentów krajowych (2011-2012)
- Nr 10(I)** Europa w strategii Baracka Obamy (2009-2012)
- Nr 11(I)** Polityka polonijna w ocenie jej wykonawców i adresatów
- Nr 12(I)** Polacy i Niemcy wobec przyszłości Unii Europejskiej. Aspekty gospodarcze
- Nr 13(I)** Polityki pamięci i dyskursy pamięci w 100-lecie wybuchu I wojny światowej
- Nr 14(I)** Niemiecki system kształcenia obywatelskiego. Wnioski dla Polski
- Nr 15(I)** Tendencje w wykorzystaniu czasu pracy w państwach wysoko rozwiniętych na początku XXI wieku
- Nr 16** Outward FDI Policies in Visegrad Countries. Final Report
- Nr 17(I)** Bilans 25 lat Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 r.
- Nr 18(I)** Przemiany Unii Europejskiej, rola Niemiec i implikacje dla stosunków polsko-niemieckich. Trzy scenariusze
- Nr 19(I)** Obama i Merkel – budowanie partnerstwa. Relacje amerykańsko-niemieckie (2009-2016)

- Obama and Merkel – Building a Partnership. German-American Relations (2009-2016). A Polish View
- Nr 20(I)** Prezydentura Trumpa i układ transatlantycki Trump Presidency and Transatlantic Relations
- Nr 21(II)** Etnische Ökonomie – eine Fallstudie über in Berlin lebende Polen
- Nr 22(I)** Reparacje i odszkodowania w stosunkach między Polską a RFN (zarys historyczny)
Reparations and damages in Polish-German relations (Historical overview)
Reparationen und Entschädigungen in den Beziehungen zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland (ein historischer Überblick)
- Nr 23(I)** O postrzeganiu przez Niemców polskiej historii. Trzy wywiady
- Nr 24(I)** Über die Wahrnehmung der polnischen Geschichte durch die Deutschen. Drei Interviews
- Nr 25** Aktywność Niemiec na arenie międzynarodowej w 2017 r.
- Nr 26 (I)** Working time in the economy of OECD countries at the beginning of the 21st century
- Nr 27(I)** Raporty Służb Naukowych Bundestagu w sprawie reparacji wojennych dla Polski i odszkodowań dla polskich obywateli
- Nr 28 (I)** Nowa debata w Polsce o reparacjach Die neue Reparationsdebatte in Polen
- Nr 29 (I)** Prezydentura Trumpa i kryzys w stosunkach amerykańsko-niemieckich Aktywność Niemiec na arenie międzynarodowej w 2018 r. – wybrane aspekty
- Nr 30** Wybrane aspekty prawne niezawisłości władzy sądowniczej w RFN
Selected Legal Aspects of Judicial Independence in the Federal Republic of Germany
- Nr 31** Wybory do Parlamentu Europejskiego 2019 – programy partii w Niemczech, Francji i Austrii
- Nr 32** Wybory w Niemczech w 2019 r. - próba bilansu
- Nr 33 (I)** Niemiecki dług reparacyjny po drugiej wojnie światowej.
Podsumowanie badań/ Die deutsche Reparationsschuld nach dem Zweiten Weltkrieg. Eine Forschungsbilanz
- Nr 34** Polityka migracyjna i azylowa Unii Europejskiej w kontekście kryzysu migracyjnego
- Nr 35** Układ transatlantycki w okresie prezydentury Donalda Trumpa
- Nr 36** Bilans prezydentury Niemiec w Radzie Unii Europejskiej (1 lipca 2020 r. – 31 grudnia 2020 r.)
- Nr 37** Wybory do Bundestagu 2021: programy partii politycznych
- Nr 38** Niemcy w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Kadencja 2019-2020
- Nr 39** Kanclerz Merkel i relacje transatlantyckie